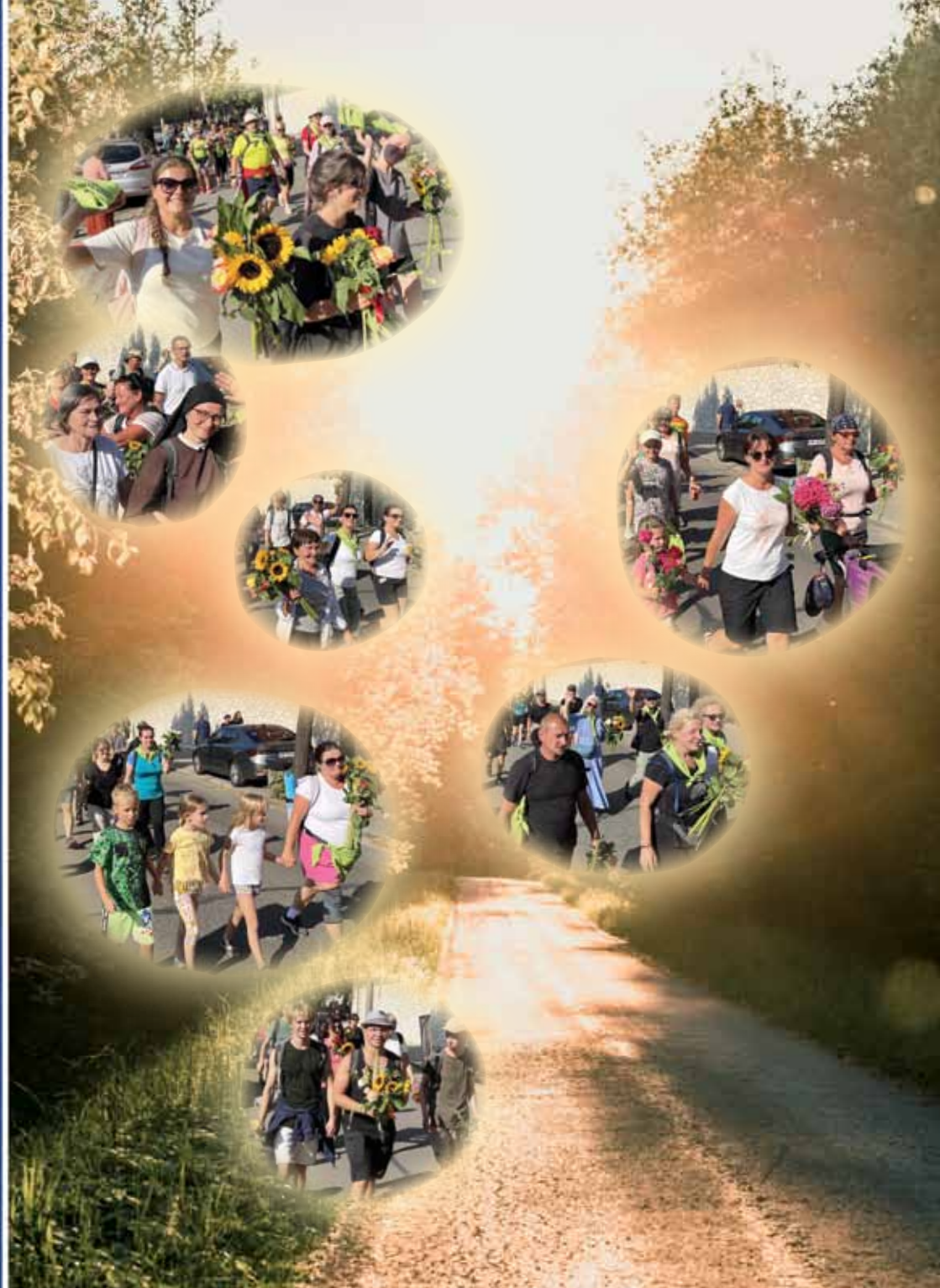


Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 4 lipiec - sierpień 2025



JUBILEUSZOWO...
„DO MARYI KROCZYMY WRAZ!”

PAN JEZUS NA ULICACH RADZIONKOWA

Finalnym momentem Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, zaś jej świętym prologiem jest Eucharystia. Sprawowali ją w tym roku wszyscy nasi kapłani, zanosząc intencje - za wszystkich Parafian; za Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej; za katechetów: s. M. Krystianę i ks. Marcina Zawojak oraz intencję dziękczynną z okazji urodzin ks. Jana Pietrygi. Homilię wygłosił ks. Arkadiusz Rząsa przenosząc nas do czasów św. Justyna Męczennika, filozofa i jednego z najstarszych pisarzy starochrześcijańskich, autora najwcześniejszych opisów Eucharystii sprawowanej w Kościele pierwotnym. W Liturgię włączyli się aktywnie parafianie, prezbiterium ozdobiły wspaniałe kompozycje kwiatowe - dzieło naszych Sióstr Służebniczek, a Parafialna Orkiestra Dęta dodała splendoru uroczystym chwilom. A potem poszliśmy z Panem Jezusem na ulice Radzionkowa...



Pierwszy ołtarz - „Eucharystia darem Ojca” - ulokowany był przy obchodzącym w tym roku 120-lecie klasztorze Sióstr Służebniczek. Pana Jezusa przyniósł w to miejsce ks. prob. Damian Wojtyczka.



Drugi ołtarz - „Eucharystia nowa Pascha” - znalazł swoje miejsce przy ulicy Sobieskiego 28a. Przed dom, z którego powędrował w świat - radzinczanin, Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk OMI, męczennik „rzezi wołyńskiej”, patron pojednania polsko-ukraińskiego - przyniósł Pana Jezusa Eucharystycznego, ks. Arkadiusz Rząsa.



Trzeci ołtarz - „Eucharystia najcenniejszym darem” - został wystawiony przy ulicy Hołowiny 6. Aby do niego dotrzeć, trzeba nam było „pokonać” nowe rozwiązania komunikacyjno-urbanistyczne w Radzionkowie. Pana Jezusa, który musi być u nas wszędzie, nawet w podziemnym tunelu, przyniósł do tego ołtarza, ks. Marcin Zawojak.



Czwarty ołtarz - „Eucharystia chlebem życia” - spotkaliśmy przy ulicy Orzechowskiej 10. Na drodze do tego miejsca pogoda uświadomiła nam, że na spotkanie z Panem Bogiem zawsze jest dobra. Pana Jezusa przyniósł do tego ołtarza solenizant dnia, ks. Jan Pietryga.



Pana Jezusa przyniósł do kościoła Ksiądz Proboszcz Damian. Było uroczyste „Te Deum laudamus”, a potem przyjęliśmy błogosławieństwo. I jeszcze podziękowania dla wszystkich, dzięki którym nasz Mistrz został uwielbiony - dla wszystkich bez wyjątku!

MIŁY CZYTELNIKU!



Miły Czytelniku, skoro sięgasz po „Adalbertusa” i go czytasz, to prawdopodobnie nie trzeba Ci go już reklamować. Znasz jego wartość.

Zachęcamy Cię, jako Redakcja, do tego, by się „Adalbertusem” podzielić z kimś, kto go jeszcze nie zna - zwłaszcza z tymi, którzy są spoza naszej Parafii. Niech i oni poznają życie naszego lokalnego Kościoła!

ks. Arkadiusz Rząsa

DROGI KSIĘŻE PROBOSZCZU!

Dziękujemy Panu Bogu, że jesteś z nami już 20 lat!

Niech Duch Święty, który oświeca serca i umysły nasze, dodaje Ci ochoty i zdolności, aby praca w naszej Parafii była dla Ciebie pożytkiem doczesnym i wiecznym.

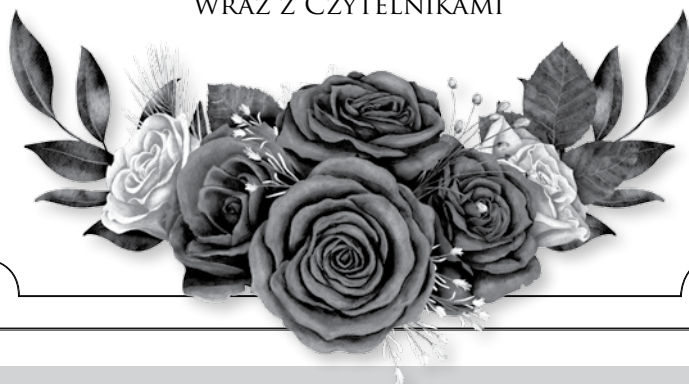
Niech Matka Boża Fatimska wyprasza dla Ciebie zdrowie oraz potrzebne łaski do kapłańskiego posługiwania.

Niech Święty Wojciech wspiera Cię we wszystkich wysiłkach w czynieniu dobra.

W Roku Jubileuszu 150-lecia naszego kościoła dziękujemy za dotychczasowe 20 lat Twojego życia, które nam i naszemu kościołowi ofiarowałeś.

Z okazji kolejnej rocznicy urodzin życzymy Ci w duchu franciszkańskim POKOJU i DOBRA!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
WRAZ Z CZYTELNIKAMI



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
„Przyjaciele są jak ciche anioły...”	4
Przebaczenie drogą uzdrowienia	6
Obmywa nas Jego Krew	7
Nie tylko dla młodych czytelników Małe spotkania z Ewangelią	8
Tryptyk poetycki	8
Pożegnaliśmy śp. Księdza Józefa Kużaja...10	
Refleksje zza kratki - resume	11
Pro memoria... Świętej pamięci Ksiądz prałat Józef Kużaj	12
100. rocznica urodzin naszej Córki	13
Polak w sercu Indonezji	15
„Nadzieja zawieść nie może!”	17
Spotkanie z Ojcem Ludwikiem	19
W duchu wdzięczności.....	21
„Meldunek rekolekcyjny”	22
Na rekolekcjach w Olsztynie Jurajskim ..	22
Dwa turnusy rekolekcyjne.....	22
Nie czekaj! Jedź!	24
Adam... animator muzyczny	24
Wyjątkowy czas w Kokoszycach	25
W czasie wakacji nie odpoczywa się od Pana Boga!.....	26
Niech Wasza pasja trwa!	27
„Poślij mnie, Pani!” Pielgrzymi marsz Gnieźno-Radzionków 2025	28
Nasz „złoty” Ksiądz Piotr	30
Ministranci w Brennej	32
Dominik... nasz nowy animator	32
VI eskapada na odpust do Hradec n/Morawicą.....	33
Ciągle Was doceniamy!	35
Świętowojciechowi w alpejskich sanktuariach	36
„Bez uwag”... Panu Bogu wdzięczność! ..	41
Jubileuszowi goście z Chorzowa- Batorego.....	44
Ślubowana! 328. Parafialna Pielgrzymka do Matki Bożej Piekarskiej.....	44
Goście z Francji	46
Rekolekcyjne Dzieci Maryi w naszym Kościele Jubileuszowym.....	46
IX Szafteta Radzionków-Jasna Góra	48
XII Jasnogórska Pielgrzymka Rowerowa ..	49
„Świętowojciechowa Jasnogórska” w Roku Jubileuszowym 2025	50
Nasze Panie poszły do Piekarskiej Pani ..	54
Ojciec Kordian... nasz gość z Afryki.....	55
Inicjatywy na „szkolne” czwartki	56
Z życia parafii	58

„PRZYJACIELE SĄ JAK CICHE ANIOŁY...”



ilość przegadanych godzin? Bóg stworzył nas do życia w relacji, do bycia darem. Jednak w dzisiejszym świecie zbudować prawdziwą relację przyjaźni, to jakby znaleźć nieoceniony skarb, ponieważ bywa, że nadużywamy pojęcia przyjaciel. Dlatego niektórzy określają, że przyjaciele to rodzina z wyboru. Przy nich nie musimy udawać, zakładać masek, wyrzekać się albo przynajmniej wstydzić swoich wartości. Możemy być sobą. Jednak to kwestia bardzo indywidualna. Czasami znamy kogoś prawie całe życie i nie ma to nic wspólnego z przyjaźnią, a niekiedy przed przypadkowo poznaną osobą otwieramy całe nasze wnętrza, czujemy, że to taka bratnia dusza... Człowiek potrzebuje przyjaźni, aby czuć się szczęśliwie, by nie być samotnym. Jednak jak wiele osób w naszym otoczeniu możemy nazwać przyjaciółmi, a nie tylko znajomymi, kolegami/koleżankami czy sąsiadami?

Przyjaźnie często zawieramy, opierając się na wspólnych wartościach duchowych. Wówczas poprzez rozmowy o wierze, czasem wspólną modlitwę czy Eucharystię, budujemy więzi duchowe i jednocześnie możemy wzmacniać się nawzajem w wierze oraz rozwijać relację z Bogiem. Prawdziwa przyjaźń pomaga nam doświadczać Bożej obecności w codziennym życiu, wypełniając nasze serca radością i pokojem, co sprzyja naszemu rozwojowi duchowemu. Czy więc możemy przyjaźnić się tylko z osobami dzielącymi nasze wartości, poglądy, preferencje polityczne i zainteresowania? A co z tymi, któ-

Współczesne czasy nazywamy „wiekiem komunikacji”. I chociaż wiemy, jak ważna jest sfera fizyczna, stwierdzając, że „zdrowie najważniejsze” oraz duchowa, mając świadomość, że „bez Boga ani do proga”, to jednak coraz więcej osób ma problemy w sferze emocjonalnej z nawiązywaniem głębokich relacji, przez co czują się samotni. Zapominamy o pielęgnowaniu regularnych spotkań rodzinnych czy ze znajomymi, zadołując się wymianą krótkich wiado-

mości, ograniczając się do wysyłania emotek, gifów, obrazków życzących dobrego dnia, pysznej kawusi, czy spokojnej nocy. Miłe, ale jednak bardzo minimalistyczne. Możemy również powiedzieć, że współczesny świat pełen technologii, pracobolizmu i egocentryzmu nie sprzyja budowaniu przyjaźni. Są osoby, z którymi spotykamy się regularnie, bo łączy nas praca, hobby albo sąsiedztwo. Z innymi raz do roku, czy nawet rzadziej. Co więc świadczy o przyjaźni? Częstotliwość spotkań,

rym daleko do wyznawanej przez nas wiary? Czy musimy sobie we wszystkim przytakiwać? Przyjacieli nie ogranicza, nie zniewala, nie zagarnia przestrzeni, ale wspiera, kiedy ten potrzebuje wysłuchania, przyjęcia, czasem zrozumienia. A niekiedy cierpliwie czeka, gdyż szanuje wolność i nie chce nadużywać prywatności. Zauważam, że niekiedy na siłę próbujemy „nawracać” naszych przyjaciół, pragnąc przekazać im naszą najwyższą wartość wiary, aby oni również odnaleźli drogę do Pana Boga. Niestety skutki często bywają odwrotne. Zamiast przyprowadzić ich do Boga, tracimy relację z nimi. Może zbyt rygorystycznie chcemy im narzucić nasze wartości, może poczuli się osaczeni i zbyt monotematyczne rozmowy, wracające do kwestii konfesyjnych, poróżniły nas. Św. Bernard radzi: „kiedy widzisz coś złego u swojego przyjaciela, nie skłaniaj się do osądzania go od razu; wręcz przeciwnie, staraj się usprawiedliwić go w swoim sercu; usprawiedliwiaj intencję, pomyśl, że zrobił to z ignorancji, z zaskoczenia lub z nieszczęścia. Jeśli błąd jest tak oczywisty, że nie możesz go usprawiedliwić, pomyśl, że pokusa była bardzo silna”. Właściwie moglibyśmy to odnieść do każdej relacji. Świat byłby spokojniejszy, a utrzymanie relacji przyjacielskiej łatwiejsze, gdybyśmy przyjęli, że skoro Pan Bóg kocha nas takich, jakimi jesteśmy, z naszymi słabościami, grzechami, to i my możemy nauczyć się przyjmować i w pełni akceptować naszych przyjaciół, pomimo ich wad.

Przyjaźń to obecność, którą należy pielęgnować. To pamięć o sobie nawzajem w różnych momentach naszego życia. I chociaż intuicyjnie, chcąc towarzyszyć drugiej osobie, zadajemy jej pytania otwarte: „Co słychać, co u Ciebie?”, pozwólmy na dowolny wybór, czym inni chcą się z nami podzielić. Zacieśnianie więzi przyjaźni wymaga dobrej komunikacji i wzajemnego zaufania. Od przy-

jaciół często oczekujemy lojalności. A czy my, interesując się sprawami naszych przyjaciół, szanujemy ich prywatność, zachowując w tajemnicy ich zwierzenia? Czy w duchu lojalności mówimy szczerze, co według nas robią źle i pomagamy im, by stawali się lepszymi? W prawdziwej przyjaźni ważna jest wzajemność. Konieczna jest obopólna życzliwość. Dobry przyjaciel nigdy nie mówi źle o nas, a innym nie pozwala krytykować. To buduje zaufanie, szczerość, chęć dzielenia się radościami i trudnościami, bo przyjaźń to również pocieszanie i pomoc. Taka przyjaźń, oparta na szacunku i wzajemnym oddaniu, buduje silne i trwałe relacje. Przyjaźń jest zatem wyzwaniem. Konieczność pielęgnowania tej relacji, poprzez gotowość do słuchania drugiej osoby, wspólne celebrowanie sukcesów, wspieranie się i pocieszanie w trudnych sytuacjach, może być czasochłonna i wymagać od nas wysiłku. Dlatego ważne jest umiejętne balansowanie pomiędzy troską o relację przyjaźni a naszym życiem indywidualnym i rodzinnym. Ks. Marek Dziewiecki twierdzi, że „wyjątkowo szczęśliwy jest ten człowiek, dla którego najbliższymi przyjaciółmi są: Bóg i współmałżonek”. Małżeństwo to wyjątkowa, jedyna i najwspanialsza przyjaźń, którą możemy praktykować na co dzień i jaka jest możliwa między kobietą a mężczyzną. Oczywiście małżonkowie potrzebują przyjaźni także z innymi ludźmi, jednak każda taka przyjaźń powinna być mniejsza niż przyjaźń ze współmałżonkiem.

Są też przyjaźnie na odległość. Bo przyjaciele wyjechali, bo jest to wakacyjna znajomość, która utrzymuje się pomimo znacznej odległości. Wówczas social media faktycznie pomagają nam, by przesłać zdjęcia, filmiki, połączyć się na kamerze. Są to dla nas osoby, które również nazwiemy przyjaciółmi, chociaż częstotliwość spotkań czy wiadomości jest minimalistyczna. Taka cicha ich

obecność. Ale wiemy, że gdy ich poprosimy o pomoc, będą gotowi niemalże na zawołanie. To ważne relacje, które chronią nas przed samotnością. Jednak pamiętajmy, że relacja przyjaźni wymaga czasu, poświęcenia, uwagi. O przyjaźni dbamy też, modląc się za naszych przyjaciół, wtedy dajemy wyraz troski i miłości do nich.

W tych bliskich relacjach zdarzają się sytuacje, gdzie możemy poczuć się zranieni, niezrozumiani, odmienny punkt widzenia spowoduje, że trudno znaleźć wspólny język. Co może nam pomóc? Myślę, że po raz kolejny uświadomienie sobie, że jesteśmy różni. Mamy prawo do innego zdania, nie musimy we wszystkim się zgadzać (szczególnie w kwestiach politycznych!). Prawdziwa przyjaźń jest ponad tym wszystkim. Akceptuje różnice i opiera się na szacunku, umie wybaczać i szuka dróg pojednania. Przyjaciel to osoba, która nie gorszy się, gdy dowie się czegoś negatywnego o nas, ale mobilizuje do pokonywania słabości, do rozwoju, równocześnie szanując naszą wolność. I chociaż niektórym daleko do naszych wartości, to poprzez życzliwość i dobroć możemy budować wzajemne zaufanie i wsparcie, możemy pokazać, że nie jest to relacja transakcyjna, a bezinteresowna, w której nie szukamy, co możemy zyskać, a więcej chcemy dawać. Jezus uczy nas tego prawdziwego komunikowania się w dojrzałej, międzyludzkiej przyjaźni. Mamy wspierać się nawzajem, niekiedy upominać, stawiać granice, jednak zawsze czynić to z miłością. Umiejętność milczenia w przyjaźni jest również czymś bezcennym, ponieważ są sytuacje, gdzie ważna jest obecność, ale słów brak..., bo przecież „przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać...”.

Joanna Plesińska



PRZEBACZENIE DROGĄ UZDROWIENIA

„Nie daj się zwyciężać złu, ale złu dobrem zwyciężaj” – słowa św. Pawła były motywuem działania św. Jana Pawła II i błogosławionych naszych czasów – ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego i ks. Jerzego Popiełuszki. Sprzeciwiając się złu komunizmu, modlili się za prześladowanych, jak również za ludzi będących sługami i wykonawcami nieludzkiego systemu.

Bez Bożej łaski i głębokiej modlitwy przebaczenie nie byłoby możliwe. Chęć odwetu, zemsty w istocie uruchamia spiralę zła, która niszczy winowajcę i poszkodowanego. Nienawiść to trucizna, która zamyka serce na Boga, drugiego człowieka i świat. Gdy nienawidzimy, stajemy się niewolnikami zła, które niszczy nasze wnętrza, tam nie może już przebywać w pełni Bóg. Brak przebaczenia stanowi przeszkodę dla otrzymania obfitości łask od Ojca wszelkiego dobra. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia. Ono oznacza uzdrowienie, pokój ducha, nieodczuwanie chęci zemsty i wyzbycie się nienawiści do człowieka, który wyrządził nam zło. Oczywiście przebaczenie nie wyklucza sprawiedliwości wobec Boga i prawa ludzkiego. Pan Bóg jest miłosierny, ale i sprawiedliwy. To jedna

z prawd naszej wiary. Największą karę za nasze grzechy poniósł Pan Jezus na Golgocie, na krzyżu. On wziął na siebie winy całej ludzkości. Gdyby nie męka Syna Bożego wszyscy bylibyśmy zgubieni już z powodu grzechu pierworodnego. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa dają nam nadzieję na życie wieczne. Jezus Miłosierny powiedział do św. siostry Faustyny: „Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do Mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia” (Dz.1146). Dzięki Bożej łasce człowiek może przekroczyć swoje ograniczenia i podarować winowajcy dar przebaczenia, który staje się drogą do nawrócenia i uzdrowienia w wielu obszarach naszego życia: duchowym, emocjonalnym, psychicznym, fizycznym oraz w relacjach z drugim człowiekiem. Wielu ludzi zapytanych, czy mają komuś coś do przebaczenia, odpowie, że nie. I naprawdę wierzy, że przebaczyli już wszystko, że na nikogo się nie gniewają. Jednak większość naszych zranień ukryta jest głęboko, na dnie duszy i żyje własnym życiem. Przechowywane w podświadomości raniące nas doświadczenia są dla nas niedostępne, ale „wynurzają się” w postaci gniewu, ciągłego rozdrażnienia, rozgoryczenia,

braku radości, chronicznego zmęczenia lub chorób psychicznych i fizycznych. Nie dostrzegamy też potrzeby przebaczenia sobie samemu: popełnionych, a przebaczonych w Sakramencie pokuty grzechów, wszystkich zmarnowanych szans, ciemnych kart z historii naszego życia, niepowodzeń życiowych. A przecież każdy z nas jest ukochanym Dzieckiem Bożym, które doświadcza Bożego Miłosierdzia. Bądźmy więc dla bliźnich i dla siebie miłosierni. Najtrudniej jest jednak przyjmować z miłością i podaniem rządzenia Bożej Opatrzności, niejednokrotnie bardzo trudne i niezrozumiałe. Jak biblijny Hiob i prorok Jonasz mamy prawo w modlitwie powiedzieć Ojcu o swoim żalu, gniewie. Uczucia nie są zależne od naszej woli. Bóg jest większy od naszych ludzkich wyobrażeń i pragnie szczerości w modlitwie – rozmowie z Nim. A my wolimy tłumić w sobie żal i raczej wpaść w depresję, niż wypowiedzieć swoje uczucia, do których mamy prawo. Bóg zna nasze ograniczenia, słabości i braki, chce, abyśmy się z Nim dzielili naszym życiem, bo nas kocha i zna po imieniu. Przebaczenie jest decyzją woli, niezależną od uczuć. Rozpoczyna proces, który wspierany Bożą łaską wiedzie do głębokiego pokoju ducha i wewnętrznej wolności. Boży Duch powoli i konsekwentnie leczy – dzięki przebaczeniu – duszę i ciało.

Słowa przebaczenie mogą tak brzmieć: „Panie Jezu, podejmuję akt przebaczenia wobec osoby, która mnie zraniła, uwolnij mnie od wszelkich źródeł goryczy i urazy. Wybaczam tej osobie z głębi serca. Proszę Cię Ojcie o błogosławieństwo dla tej osoby i ja jej błogosławię, życzę wszystkiego, co dobre. Poprzez akt woli wybaczam jej, akceptuję i kocham taką, jaką jest”.

To akt heroiczny, przełamujący nasz egoizm, ale możliwy wyłącznie dzięki Bożej łasce.

„Niech zniknie spośród Was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie”. (Ef. 4, 31-32)

Marzena Nordyńska-Sobczak

OBMYWA NAS JEGO KREW

Lipiec to miesiąc, który zgodnie z tradycją poświęcony jest adoracji Najświętszej Krwi Chrystusa. Krew Chrystusa jest ceną, którą Bóg zapłacił, aby wyzwolić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. To Krew, której jedna kropla może wybawić cały świat od wszystkich win.

Ożywiony kult Najdroższej Krwi Chrystusa przypada na XIX wiek. Uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusa ustanowił dekretem „Redempti sumus” w 1849 roku papież Pius IX i wyznaczył, by święto było obchodzone w pierwszej niedzielę lipca. Zresztą cały ten miesiąc został poświęcony tajemnicy Krwi Chrystusa. Przez wieki papieże troszcząc się o żywy kult, wprowadzali do niego nowe elementy. I tak papież Jan XXIII, wielki czciciel Przenajdroższej Krwi, który swoje nabożeństwo wyniósł z rodzinnego domu, zatwierdził Litanię do Krwi Chrystusa w całym Kościele, o czym mówi w liście apostolskim „Inde a Primis” – O kulcie Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, z 30 czerwca 1960 roku. Papież Benedykt XIV polecił ułożyć formularz Mszy świętej i oficjum ku czci Boskiej Krwi. Po reformie kalendarza liturgicznego, po Soborze Watykańskim II, uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusa obchodzoną w pierwszej niedzielę lipca, połączono z uroczystością Najświętszego Ciała Chrystusa.

Często podkreśla się, że Boże Ciało jest rozwinięciem treści Wielkiego Czwartku, natomiast uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa, to jakby przedłużenie Wielkiego Piątku, bo wtedy Jezus przelał Krew za nasze grzechy, dla naszego zbawienia. W Ewangelii według św. Łukasza czytamy też, że wcześniej, podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, pot Jezusa był jak gęste krople krwi (por. Łk 22, 44). O Krwi Jezusa piszą też Ewangelisti, opisując Jego



biczowanie, koronowanie cierniem i ukrzyżowanie. Natomiast z Ewangelii według św. Jana wiemy, że kiedy żołnierz przebił bok Jezusa, „natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 24). Ewangelista zapisał jeszcze inne ważne słowa, które powiedział Jezus o Eucharystii: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 53-56).

Kult Przenajdroższej Krwi Chrystusa był znany od wieków. Jej zbawczą siłę przepowiadały księgi Starego Testamentu. Przypomnijmy sobie chociażby fragment z Księgi Wyjścia, opowiadający o nakazie pomazania drzwi krwią baranka. Tam, gdzie odrzwia były zaznaczone na czerwono, nikt nie umarł. Przypomnijmy sobie ofiary z baranków składane w żydowskich świątyniach. Ich krwią skrapiano ołtarze i wiernych. Potem to Jezus stał się Barankiem, wydanym za grzechy świata. Kiedy Go sądzono, podburzony tłum wołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27, 25). Nie wiedzie-

li, co mówią. Bo nie chodziło tu tylko o wzięcie odpowiedzialności za tę śmierć. W tym okrzyku była zapowiedź zbawienia, bo faktycznie Krew Chrystusa spłynęła na nas wszystkich, przynosząc oczyszczenie i odkupienie. Dziś najczęściej przyzywamy Jej mocy słowami litanii. Niektórzy modlą się także różańcem do Krwi Chrystusa, rozważając tajemnice Jej przelania.

Ja dzisiaj w modlitwie duchowo zanurzam w Przenajświętszej Krwi Chrystusa wiele ważnych spraw. Zanurzam losy mojej Ojczyzny. Zanurzam losy przyszłych pokoleń, by miały odwagę stawać po stronie wartości i prawdy, nie idąc na żadne kompromisy ze złem. W Przenajświętszej Krwi Chrystusa zanurzam wspólnotę Kościoła, by strzegąc depozytu wiary, pozostawała wierna przesłaniu Ewangelii. W Przenajświętszej Krwi Chrystusa zanurzam wszystkich kapłanów, by troszczyli się o świętość swego życia, służąc Bogu i ludziom. W Przenajświętszej Krwi Chrystusa zanurzam także wszystkie osoby chore i cierpiące, by potrafiły mężnie przyjmować i nieść krzyż bólu i samotności.

O Najdroższa Krwi Chrystusa, wybaw nas!

Renata K. Cogiel

MAŁE SPOTKANIA Z EWANGELIĄ



„PUKAJcie, a będzie wam OTWORZONE”

Mój mąż i ja znaleźliśmy się w najtrudniejszej godzinie naszego życia. Nasza roczna córeczka była w szpitalu pod narkozą badana, ponieważ zachodziło podejrzenie, że w oku wytworzył się złośliwy guz. Badanie miało trwać 20 minut, a minęło już półtorej godziny i nadal trwało. Strach nas pożerał, więc zaczęliśmy wspólnie odmawiać wszystkie znane nam modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu itd. Bez końca powtarzaliśmy je, oczekując w nich wsparcia i pociechy. Z każdą minutą wzrastała w nas obawa, że lekarze będą musieli usunąć dziecku oko. Jednak za każdym razem, gdy powtarzałam słowa: „Błogosławionaś Ty między niewiastami...” miałam głęboką pewność, że Matka Boża jest po naszej stronie. Podczas modlitwy nasunęła nam się myśl, jednocześnie, mężowi i mnie, że musimy udać się na pielgrzymkę do Sanktuarium Marienthal. Mój mąż pieszko, a ja z pozostałą trójką naszych dzieci samochodem, ale za to pięć razy. W końcu przybyli lekarze z ostateczną diagnozą: „Złośliwy guz wykluczony”. A my z ulgą: „Amen! Alleluja”. Jak wielka jest miłość Boga! Czuliśmy, że Matka Boża prowadzi nas do Syna. Ach! Jak pięknie jest wiedzieć, że Bóg zawsze na nas czeka, trzeba tylko zapukać.

Katharina

„BĄDŹCIE MIŁOSIERNI, JAK OJCIEC WASZ W NIEBIE MIŁOSIERNY JEST”

Mój ojciec zarabiał wielkie pieniądze w pewnej drogowej firmie, ale matce oddawał z tego tylko 50 marek tygodniowo na utrzymanie. Resztę przepijał. Z czasem stawał się coraz bardziej agresywny, krzyczał i wyzywał mamę najgorszymi słowami, przy nas, dzieciach. Martyrologia trwała latami. A co na to moja mama? Ona się modliła przez te wszystkie lata o nawrócenie mego ojca. Nigdy się nie znudziła.

Pewnego dnia moja starsza siostra przyszła do mamy z wyraźnym stwierdzeniem: „Mamo, zgadnij, kogo ja dzisiaj zobaczyłam w kościele? No kogo? Powiedz!”, spytała matka. „Tatę! Widziałam tatę na mszy świętej!”. Siostrze wydawało się, że zobaczyła ducha. Oczy mamy napełniły się łzami i szlochając dziękowała Bogu za tę wielką łaskę. Krótko potem ojciec zachorował. Okazało się, że ma raka płuc w ostatnim stadium. Odwiedzaliśmy go codziennie w szpitalu. Cierpiał bardzo i młotał w oczach. Krótko przed śmiercią wyznał matce z wielkim wysiłkiem: „Nie martw się, wypowiadałem się i przyjąłem Komunię Świętą”. Mama rozplakała z radości, objęła ojca i przebaczyła wszystko, co przez te wszystkie lata nam uczynił.

Renate

Tłumaczenie: Gizela Snajder
Na podst. Betendes Gottes Volk
Nr 2/ 2025

Julian Tuwim

PRZYMIERZE

Na głębie, duszo, na głębie
Srebrzyste wypuść gołębie
Z kwitnącą różdżką oliwną.

Gołębie skrzydła rozwiną,
Z radosną wróćą nowiną,
Przyfruną z wieścią przedziwną:

Że Bóg nam sady hoduje,
Bóg Jasny – Dom nam buduje
I tańcząc kroki odmierza.

Słońce do Boga się śmieje
A ponad Domem jaśnieje
Tęcza naszego Przymierza.

/W tle: „Advocata Nostra” („Nasza Orędowniczka”); ikona Maryi z rzymskiego klasztoru karmelińskiego na Monte Mario. Datowana jest na II wiek po Chrystusie. Uważana jest za najstarszy zachowany wizerunek Matki Bożej na świecie. Tradycja przypisuje autorstwo św. Łukaszowi Ewangelista, który różnych „Maryjnych ikon” miał poczynić kilkanaście. To w czasie adoracji tej ikony powstała modlitwa - „Pod Twoją obronę” i nie mniej słynny hymn - „Regina coeli”./

Janusz. S. Pasierb

WSZYSTKO

Bóg jest nie tylko w liliach
poszukaj w Biblii
jest i w kąkolu tak jak jest w pszenicy
dopóki rosną aż do czasu żniwa
w studni Jakubowej którą czerpak mąci
Samarytanki w drodze którą Jan chrzci
w krzewie płonącym oraz w zwykłych cierniach
z których można upleść cierniową koronę
w dłoniach Mojżesza niosących zwycięstwo
w dłoniach Dawida kiedy gra natchniony
i gdy wyciąga je do Betsabei
jest i w Saulu gdy rzuca oszczepem
i w Absalomie gdy kona na drzewie
nie tylko w wielkich uniesieniach duszy
bo w zbrodniach także i wojnach i gniewie
jak wszystko w Biblii człowiek wszystek w Bogu

Janusz. S. Pasierb

* * *

nocą kiedy oglądam obraz
kiedy patrzę na Ciebie w błękitnych blaskach
zimno płonących brylantów
• jaka ciepła jest Twoja brunatna twarz i dłonie
• jesteś ciemna i piękna
twarz Twoja ziemia pszeniczna i skórka
wiejskiego chleba
nie pachniesz kadzidłami lecz woskiem i miodem
po wyjęciu z ołtarza widać w bocznym świetle
wgłębienia i bruzdy
jesteś ziemią kaleczoną przez wojny
poznaczoną przez czas
tarczą która wzięła na siebie ciosy
• oglądana z góry i z bliska przypominasz zarys ojczyzny
w ultrafiolecie świecisz zielona jak ozimina
jak łąka w kwietniu
tajemnico radosna bolesna chwałebna
teraźniejszości nasza przeszłości
bizantyjska andegaweńska opolska jagiellońska polska
w pokoju i w wojnach
między wschodem a zachodem jak słońce
pociemniałaś od naszych modlitw
nieruchoma
słuchasz uważnie
przez kraj i rozproszenia nasze idziesz wytrwale
przyczyno naszej wierności
gwiazdo zaranna
światło ostatnie
ziemio która rodzi niebo
owoc
Twojego żywota
nasze Życie
Jezus

Jasna Góra 8-9 marca 1979

Poezje wybrała:
Gizela Sznajder



POŻEGNALIŚMY ŚP. KSIĘDZA JÓZEFA KUŻAJA

28 czerwca (sobota) Świętowojciechowi pożegnali "Księdza rodem z Radzionkowa", śp. ks. prał. Józefa Kużaja. Kapłan zmarł 23 czerwca, w 82 roku życia i 60 roku kapłaństwa... i spoczął w świętowojciechowej ziemi.

Msza św. pogrzebowa, którą poprzedziła Modlitwa Różańcowa, rozpoczęła się o godz. 11:00. Przewodniczył jej Administrator Archidiecezji Katowickiej, bp Marek Szkudło, a przy ołtarzu stanęli jeszcze: ks. kan. Damian Wojtyczka, ks. prob. Adam Zakrzewski (Parafia Krzyża Świętego w Siemianowicach), ks. dr Tomasz Wojtał, Kanclerz Kurii Metropolitalnej oraz ks. Andrzej Kumor, Oficjał Sądu Metropolitalnego w Katowicach. W modlitwę włączyło się kilkudziesięciu księży, siostry zakonne, parafianie z Siemianowic oraz Świętowojciechowi, pośród których nie zabrakło naszych „służb repere-

zentacyjnych". Warto nadmienić, że p. Franciszek Wrodarczyk niósł na cmentarz pokaźny wieniec jako - parafialny - symbol pamięci i wdzięczności.

Homilię wygłosił ks. Adam Zakrzewski, proboszcz Parafii Krzyża Świętego w Siemianowicach, z którą śp. ks. Kużaj był związany o niemal pół wieku.

- „Napisz tylko - ksiądz, reszta jest niepotrzebna” – cytował śp. Księdza Józefa siemianowicki proboszcz. – To niesamowite, ale wszyscy powtarzają, że to był skromny, bardzo wyrozumiały i delikatny ksiądz; bez afiszowania się, bez powoływania się na tytuły naukowe, bez „parcia na szkło”. Urzekła jego życiowa roztropność, opanowanie i nadzwyczajna kultura słowa. Dzisiaj nie przypominamy jakże istotnych wydarzeń z jego życiorysu, daleko bardziej dziękujemy za jego życie – poinformował ks. prob. Adam Zakrzewski.

Głos zabrał także nasz Ksiądz Proboszcz Damian. – Lipiec był miesiącem urlopowym śp. Księdza Józefa. Odprawiał u nas zawsze najwcześniejsze Msze św., a potem zasiadaliśmy często, by rozmawiać o Kościele, życiu, o sprawach zwykłych i nadzwyczajnych. Mogę zaświadczyć - to był wielki, a przy tym niezwykle skromny i serdeczny człowiek – mówił ks. Wojtyczka.

Ksiądz Proboszcz Damian udzielił też swojego głosu wypowiadając



podziękowania w imieniu śp. ks. Kużaja. Wymienił: Rodzinę i najbliższych zmarłego, ks. bpa Marka Szkudło, Kanclerza Kurii Metropolitalnej, Oficjała Sądu Metropolitalnego w Katowicach oraz oficjałów z Gliwic, Opola, Krakowa i Bielska Białej, a także przybyłych księży, kolegów rocznikowych, siostry zakonne, parafian siemianowickich i radzionkowskich.

Oficjalne podziękowania Zmarłemu złożył ks. oficjał Andrzej Kumor. – To dla mnie zaszczyt, że mogłem poznać tego nieprzeciętnego człowieka – eksperta w kwestiach prawnych, ale przede wszystkim kapłana – mądrego życiowo, którego cechą rozpoznawczą było serdeczne człowieczeństwo – mówił wzruszony Ksiądz Oficjał. – Jego siłą była rodzina, dzięki której odżywał i regenerował zapasy energii. A do tego w sercu i w głowie miał Radzionków. Słowo „Cider” było swoistym kluczem w różnych pracach medialnych, ale także wybrzmiewało w swoich rozmowach. W Radzionkowie miał swój najważniejszy dom, tu było jego serce, tutaj zostaje – mówił ks. Andrzej Kumor.



Po Mszy św. żałobnej kondukt ruszył w stronę naszego cmentarza. I tam pożegnaliśmy śp. ks. Józefa Kużaja... choć wiemy, że ostatecznie jest już w miejscu, w którym był za-

kochany przez całe kapłańskie życie.

Do zobaczenia Księżu Józefie!

Jacek Glanc



REFLEKSJE ZZA KRATKI RESUME

Już trzy lata mijają, gdy zostałem poproszony przez pana Jacka Glanca o jakieś pisane słowo dla naszej parafialnej gazety. Uznałem, że sensownym będzie poopowiadać troszkę o sprawach związanych z delikatną materią spowiedzi i tego, co się z nią jakoś łączy. Tym bardziej, że jest to - chyba dla nas wszystkich - sakrament niełatwy, przeżywany często w dużych emocjach, dla części nawet paraliżujących. Perspektywa kogoś, kto codziennie ma z tym do czynienia, wydała mi się cenna.

Dwa główne przyświecały mi cele: poszerzyć naszą wspólną wiedzę na

temat spowiedzi oraz zachęcić do odważnego i mądrego korzystania z daru Bożego miłosierdzia.

Jeśli udało mi się jakimś artykułem przekonać do dobrej spowiedzi choćby tylko jedną osobę, to uważam, że było warto te siedemnaście razy podchodzić do tematu.

Niniejszym, kończę tematykę „spowiedziową”. Od następnego numeru, jeśli Pan Bóg pozwoli, będę zachęcał do przyjrzenia się ciekawostkom z szeroko rozumianego świata teologii.

Ks. Arkadiusz Rząsa

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI KSIĄDZ PRAŁAT JÓZEF KUŻAJ



Pamiętam, że mój śp. stryj, o. Alfons Glanc OMI urlopował się w Radzionkowie najczęściej w drugiej połowie lipca, zahaczając niejednokrotnie o nasz domowy urodzinowy sierpień. Mszę św. odprawiał zawsze ranną o godz. 6:00. Często stawał wtedy do koncelebry ze śp. ks. Józefem Kużajem, który także lubił letnie wakacje „na Cidrach”, jak to mówił. Często wracali razem z kościoła do domu i gaworzyli sobie. Rozstawali się wtedy przy krzyżu na ul. Długiej. Zdarzało się, że po Mszy św. szli na śniadanie na probostwo.

W starym pamiętniku mojego śp. Stryjka Alonka znalazłem zapis z 1989 roku: „Wspaniałe obłackie święto – Matki Boskiej Anielskiej. Msza św. poranna: przewodniczył Ernest (śp. ks. prob. Ernest Grajcke – przyp. J.G.), a ja z Józefem (śp. ks. Józef Kużaj – przyp. J.G.) w koncebrze. Z Józefem to sama przyjemność – niespieszny, skupiony – stara szkoła Liturgii. Po Mszy św. poszliśmy na probostwo, na śniadanie. Ernest nas zaprosił, bo święto, a my nie

odmówiliśmy. Józef żartował, że skoro znieśli kartki na mięso, to może jakaś mortadela nam się trafi. Czemu mortadela – zapytał Ernest. Bo w Krakowie (w seminarium duchownym – przyp. J.G.) zawsze była, roześmiał się Józef. A jak Ernest poszedł do kuchni, to Józef ze śmiechem skomentował: „lepiej jakby tej mortadeli jednak nie było”.

Odszukałem też zapis z czerwca 2016 roku: „Byłem w Radzionkowie na złotym jubileuszu Józka Kużaja. Sporo księży przy ołtarzu: mój kolega Ernest, proboszcz Grzesica, proboszcz Damian; stara gwardia: Ludwik Kieras i Henio Jończyk; młodszy, nasze Krzysie: Gajda, Anczok i Wrodarczyk, wikarzy, ekipa z Siemianowic i „oficjały”. Józef dostał od proboszcza Wojtyczki obraz olejny kościoła. Był radosny, ale łezka poszła. (...) Powiedziałem Józkowi – cenię cię, że zanim powiesz, to pomyślisz; zanim skrytykujesz, to ugryziesz się w język; zanim zaczniesz się śmiać, to ocenisz, czy można. Mama doskonale wiedziała jakie wybiera ci imię, bo do ciebie pasuje!”.

/Na zdjęciu ze „złotego” jubileuszu kapłaństwa śp. ks. Kużaja, stoją do lewej: ks. prob. Jan Grzesica, śp. ks. prał. Józef Kużaj, ks. prob. Damian Wojtyczka, śp. o. Alfons Glanc OMI, śp. ks. prob. Ernest Grajcke./

Jestem przekonany, że wielu Świętowojciechowych nosi w sercu prywatne wspomnienie o śp. Księdzu Józefie i na pewno nie jest ono tak suche jak to poniższe – biograficzne i kronikarsko konieczne.

Urodził się 4 września 1942 roku w Radzionkowie, jako syn Antoniego i Anastazji z domu Krupa. Został ochrzczony 13 września 1942 roku w Parafii św. Wojciecha w Radzionkowie, a 16 września 1956 roku, przyjął Sakrament Bierzmowania. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Radzionkowie w 1950 roku wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia diakonatu otrzymał 6 czerwca 1965 roku, a prezbiteratu 5 czerwca 1966 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Sza-

farzem sakramentu święceń był biskup Herbert Bednorz.

Jako wikariusz posługiwał w parafiach: Świętego Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowcu (1966-1969), Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie (1969-1972) i Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach (1972-1977). W 1978 roku został mianowany wikariuszem w Parafii Krzyża Świętego w Siemianowicach Śląskich. Z funkcji tej został zwolniony w 1980 roku. Przez kolejne 45 lat pozostał rezydentem w tej parafii. W Siemianowicach Śląskich pełnił także funkcję duszpasterza akademickiego. Odbył studia specjalistyczne na Wydziale Prawa Kanonicznego ATK w Warszawie.

W 1978 roku rozpoczął pracę w Sądzie Biskupim w Katowicach jako notariusz. W instytucji tej pracował przez kolejne lata jako audytor. W 1985 roku został mianowany pomocniczym wikariuszem sądowym. Urząd ten pełnił do śmierci. Był członkiem Rady Kapłańskiej Archidiecezji Katowickiej (1986-1991) oraz ojcem duchownym księży Dekanatu Siemianowice Śląskie.

Od 1982 roku był związany z Biskupim Komitetem Pomocy Uwięzionym i Internowanym, który koordynował działalność charytatywną diecezji wobec poszkodowanych przez stan wojenny. Obejmował opieką duchową rodziny osób internowanych, a także dbał o ochronę świeckich pracowników komitetu przed represjami ze strony władz komunistycznych. Ks. Kuźaj służył pomocą aż do zakończenia działalności komitetu, które nastąpiło 17 marca 1989 roku.

W 1995 roku został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej Katowickiej (abp Damian Zimoń). Od 1999 roku był promotorem sprawiedliwości w procesie beatyfikacyjnym Sługi Bożej Marii Dulcissimy Hoffmann. W 2007 roku został włączony do grona Kapelanów Jego Świątobliwości (Papież Benedykt XVI).

Zmarł w Parafii Krzyża Świętego w Siemianowicach, 23 czerwca 2025 roku, w 82 roku życia i 60 roku kapłaństwa. 28 czerwca (sobota) Świętowojciechowi pożegnali śp. ks. prał. Józefa Kuźaję, który spoczął w radzionkowskiej ziemi.

Jacek Glanc

100. ROCZNICA URODZIN NASZEJ CÓRKI

Nasz wspaniały dziejopis, ks. prob. Józef Knosała, w doskonale znanej, wydanej w 1926 roku książce: „Parafia Radzionkowska. Jej dawniejsze i dzisiejsze stosunki”, wspomina wydarzenie z 8 czerwca 1861 roku, kiedy to wysłany jest do starosty bytomskiego pierwszy list związany z chęcią budowy nowego (obecnego) Kościoła św. Wojciecha w Radzionkowie. Wymienia wtedy, „pojedyncze gminy do parafii radzionkowskiej należące, a to: Radzionków, Kozłowagóra, Orzech, Rudnec Piekary i Suchagóra”. Widać stąd bezdyskusyjnie, że między innymi parafianie z Rudnych Piekar w kościele radzińskim mieli swoją duchową „Matkę”, a z czasem mieli stać się świętowojciechową „Córka”.

Jak to się dokonało opisuje bobrowniczanie, ks. Alojzy Bok (*1952) w jedynej monografii poświęconej historii Parafii Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śląskich.

Było tak: Miejscościci Piekary Rudne (niem. Rudy Piekar) i Bobrowniki Śląskie (niem. Bobrownik) były ściśle ze sobą związane („familijnie przemieszane”), choć należały do dwóch oddzielnych parafii – Świętego Wojciecha w Radzionkowie i Świętego Mikołaja w Reptach Śląskich (Reptach Starych, niem. Alt-Repten). Droga do kościołów parafialnych była uciążliwa zwłaszcza podczas roztopów i wynosiła od 4 do 6 km. Dojazd księdza do chorego lub umierającego „na wezwanie” był trudny zwłaszcza w przypadku parafian z Bobrownik, gdyż trzeba było udać się drogą okrężną z Rept przez Tarnowskie Góry do Bobrownik. Po-

dobnie rzecz miała się podczas odwiedzin kołędowych.

Na posiedzeniu rady gminnej w 1894 roku mieszkańcy przeprowadzili głosowanie w sprawie budowy „swojego” kościoła. Wynik: 86 głosów – za i 1 głos – przeciw, przesądził o decyzji.

Zwrócono się więc do władz kościelnych o pozwolenie formalne oraz „gwarancję gruntową”, bo w tym samym czasie miała rozpocząć się budowa szkoły powszechnej, wspólnej dla Bobrownik i Rudnych Piekar. Początkowo prośby były bezskuteczne, bo samo zabezpieczenie finansowe przyszłej parafii (pochodzące ze sprzedaży kruszców wydobywanych na tym terenie) uznano za niewystarczające. Proboszczowie obydwu parafii: radzionkowskiej – ks. prob. Józef Konietzko i reptańskiej – ks. prob. Wawrzyniec Ciupke uważali, że stworzenie placówki może przynieść duże korzyści duchowe.

Starania trwały. W 1902 roku bobrownicki sołtys, Józef Kuhna zwrócił się bezpośrednio do kurii biskupiej we Wrocławiu o zezwolenie, którego nie otrzymał. W 1905 roku, w związku z budową Zakładu dla Alkoholików pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, a także klasztoru i Kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Kamila na tarnogórskim „Galenbergu”, którymi zawiadywali Ojcowie Kamilianie (Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym), znowu zezwolenia nie przyznano.

Z pomocą przyszedł wtedy nowy proboszcz w Reptach Starych, ks. prob. Hugo Wisy. On to spotkał się z sołtysem Bobrownik Śląskich oraz sołtysem Piekar Rudnych, Stefanem



Kościół w Bobrownikach Śl. i budynek szkoły na zdjęciu z 1922 roku.

Bramorskim, i doradził jak należy pokonać trudności z upłynnieniem kapitałów, które zdeponowano w Powiatowej Kasie Oszczędności w Tarnowskich Górach. Dzięki znajomości ks. Wisy'go z Donnersmarckami udało mu się pozyskać patronat i potrzebną sumę w wysokości 100 000 marek. W czasie urzędowania proboszcza Wisy'go teren pod nowy kościół i cmentarz wybrano obok terenu, gdzie miała być budowana nowa szkoła, tuż przy szosie z Tarnowskich Gór do Bytomia. Teren należał do Piotra Kuhny i Wilhelma Porwika i leżał na samej granicy pomiędzy osadami Piekary Rudne i Bobrowniki Śląskie. Po uzyskaniu zgody na pobranie pieniędzy z kasy w kwocie 60 000 marek i uzyskaniu zgody kurii wrocławskiej oraz zapomogi w kwocie 20 000 marek (w dwóch ratach), przystąpiono do zamierzonej budowy.

Po otrzymaniu zezwolenia ministerialnego w Berlinie (14 marca 1910 roku) zaczęto gromadzić materiał. 26 maja 1910 roku kardynał Georg von Kopp zarządził, że w „Gminie Bobrowniki Śląskie, powiat Tarnowskie Góry, ma być wybudowany kościół - nie parafialny, nie filialny - tylko kościół pod nazwą Kapellengemeinde (stacja duszpasterska)”. Tym samym oddzielił gminy od macierzystych parafii i utworzył samodzielną stację duszpasterską z wszelkimi prawami.

W czerwcu 1910 roku rozpoczęto prace ziemne przy budowie kościoła.

W niedzielę 10 lipca 1910 roku, nastąpiło poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego. Projekt architektoniczny opracował i budowę prowadził architekt Karol Korbsch z Tarnowskich Gór.

Kościół został zaprojektowany w stylu eklektycznym z dominacją cech neoromańskich. „Cała budowa trwała 17 miesięcy. (...) Powstał duży, trzynawowy kościół, z zewnątrz obłożony czerwoną cegłą klinkierową częściowo profilowaną, a detal architektoniczny wykonano również z cegły ceramicznej i ceramicznych elementów plastycznych. Dach wielospadowy pokryty został dachówką ceramiczno-glazurowaną typu „mnich”. Od strony zachodniej wystawiono wieżę o wysokości 45 m. W elewacji wieży umieszczono z czterech stron duże tarcze zegarowe. Wieża została zakończona kopułą barokową i pokryta blachą miedzianą. (...) Wieża jest zakończona w części murów szczytami neoromańskimi, a hełm wieży dwuczęściowy rozdzielony jest elementem arkadowo-żurowej latarni. Druga wieżyczka (sygnaturkowa) wykonana jest w tym samym stylu. Obydwie zwieńczone są krzyżem. (...) Główne wejście do kościoła jest wykonane w formie portalu z dużymi drzwiami dwuskrzydłowymi. (...) Koszty budowy łącznie z założeniem cmentarza wyniosły ponad 225 000 marek”.

W niedzielę, 19 listopada 1911 roku, kościół został uroczysto poświęcony przez radzionkowskiego pro-

boszcza, ks. dziekana Józefa Konietzko za zezwoleniem kurii biskupiej we Wrocławiu. Uroczystość zgromadziła tłumy parafian oraz wiernych z pobliskiej okolicy – „(...) entuzjastycznie witano wielkiego dobrodzieja i inicjatora nowego kościoła, ks. Hugona Wisego z Rept. Na uroczystość przybyli jeszcze: ks. proboszcz Raska z Tarnowskich Gór, patron hrabia Henckel von Donnersmarck z Nakła oraz książę Guido Henckel von Donnersmarck ze Świerklańca. (...) Obecny był również starosta tarnogórski Fryderyk Wilhelm hrabia Limburg-Stirum z Tarnowskich Gór. Gmina Kapliczna Bobrowniki została ustanowiona przez ks. kard. księcia bpa Józefa Koppa dokumentem G.K. Nr 4625 z dnia 26 maja 1911 roku, który wszedł w życie 1 kwietnia 1912 roku. Władza państwowa zatwierdziła ten dokument 28 lutego 1912 roku reskryptem królewskim Regencji Opolskiej II a KI 6303 dnia 16 marca 1912 roku. W skład nowej placówki duszpasterskiej wchodziły początkowo tylko dwie gminy: Bobrowniki i Piekary Rudne. Odstąpienie terenów nastąpiło 22 grudnia 1911 roku przez proboszcza z Radzionkowa i 9 stycznia 1912 roku przez proboszcza z Rept Starych. (...) Kościół przy poświęceniu otrzymał tytuł: „Przemienienie Pańskie”. Po dwuletnim pobycie w parafii i czynionych staraniach u władz kościelnych i państwowych udało się doprowadzić ks. Antoniemu Daneckiemu do erekcji parafii. Nastąpiło to rozporządzeniem administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, która samodzielną lokalię w roku 1921 roku wyniosła do samodzielnej parafii dnia 1 sierpnia 1925 roku”.

/Dopełniając informacje, dnia 7 sierpnia 2022 roku, w święto Przemienienia Pańskiego, bobrowniczanie przeżywali Uroczystość Odpustową połączoną z konsekracją kościoła, której dokonał ks. bp Jan Kopiec./

I dzięki takiemu właśnie biegowi historii - 1 sierpnia 2025 roku cieszyliśmy się 100. urodzinami naszej Parafii „Córki”.

Jacek Glanc



POLAK W SERCU INDONEZJI

Wiele już razy powtarzałem, że droga życia, po której kroczę, nie jest moją drogą. Mówiąc to zdanie, mam na myśli fakt, że ja nigdy nie wytyczyłbym sobie tak wspaniałej drogi, jaką Pan Bóg dla mnie przygotował. Tak – to jest moja droga, ale jej początek nie jest we mnie. I to jest najpiękniejsze w przygodzie z Bogiem – nic nie jest do przewidzenia.

Nigdy bym sobie nie wymyślił Indonezji! Kiedy zostałem sekretarzem misyjnym, w spadku dostałem pod opiekę braci misjonarzy z Prowincji Południowego Tyrolu, którzy od 1962 roku pracują w Indonezji. Od początku działalności w nowo utworzonej Prowincji Austrii – Południowego Tyrolu zaplanowałem odwiedzić braci w obu misjach – w Indonezji i na Madagaskarze. Oba te kraje znałem jedynie z mapy. Nigdy mi nie przyszło do głowy, że będę mógł do nich jeździć.

Indonezja okazała się doskonałym miejscem do odkrywania siebie, swojej

wiary i duchowości. Trochę przypominała mi też Bułgarię, gdzie spędziłem piętnaście lat mojego kapłańskiego życia, więc jestem przekonany, że to nie był przypadek, ale zamiysł Boga.

Pierwszy mój przyjazd do Indonezji – do Medan – miał miejsce w towarzystwie brata Alfreda z Południowego Tyrolu, który przez trzydzieści jeden lat pracował na wyspie Nias. Dla niego była to podróż pełna wspomnień, dla mnie – nieoceniona pomoc kompetentnego przewodnika, także językowo. W 2012 roku lądowaliśmy jeszcze na starym lotnisku Polonia, gdzie z samolotu wychodziło się prosto na płytę. Oprócz dusznego, wilgotnego upału od razu uderzył mnie specyficzny zapach – mieszanka tropików i dymu ze spalanych resztek orzechów kokosowych. Skorupy kokosa to tu główny materiał opałowy – tani, wysokoenergetyczny, a przy tym o niepowtarzalnym aromacie.

Indonezyjskie społeczeństwo zbudowane jest na pięciu filarach kon-

stytucyjnych – tzw. Pancasila: wiara w jedyne Boga – z poszanowaniem różnych religii w kraju; sprawiedliwe i cywilizowane człowieczeństwo – poszanowanie praw człowieka i godności każdej osoby; jedność Indonezji – zachowanie integralności terytorialnej i jedności narodowej; demokracja kierowana mądrością poprzez konsensus – decyzje podejmowane wspólnie, nie w ostrej rywalizacji; sprawiedliwość społeczna – dążenie do równości i dobrobytu dla wszystkich.

To brzmi pięknie i w dużej mierze działa w codziennym życiu, choć nie zawsze idealnie. Czasami trzeba dać pierwszeństwo islamowi, ale jeśli robi się to świadomie i dobrowolnie, zyskuje się szacunek i zaufanie. W Prowincji Aceh na północy Sumatry istnieje nawet lokalny kalifat. Aceh od zawsze była prowincją buntowniczą – niezależnie od tego, kto rządził krajem. Choć władze surowo traktują ekstremizm, tu potrafią przymknąć oko na lokalne am-



bicje. W tej „neutralności religijnej” jest jednak zasadniczy warunek - musisz mieć Boga! Człowiek niewierzący nie jest tu szanowany i bywa traktowany źle – zupełnie inaczej niż w tak zwanej „katolickiej Polsce”, gdzie dziś można otwarcie chlubić się ateizmem.

Dla Polaka Indonezja, mimo że prawie 87% z 278 milionów mieszkańców to muzułmanie, jest krajem bliskim duchowo. Tutaj nauczyłem się pracy ze świeckimi w oparciu o schemat: parafia + „stasi”, czyli małe wspólnoty prowadzone przez katechistów i rady parafialne. Bez tego doświadczenia pewnie nigdy nie odważyłbym się podjąć obecnej pracy w pięciu parafiach w Tyrolu.

W Indonezji księża pełnią rolę pastarzy, są nazywani „pastorami”, a świeccy naprawdę współdecydują o życiu parafii. To dodało mi odwagi do podobnych rozwiązań w Austrii.

Co ciekawe, gdziekolwiek się pojawiałem, bracia przedstawiali mnie jako „brata z Tyrolu”, myśląc o południowym Tyrolu, czyli północnych Włoszech. Ale gdy mówili, że jestem z Polski, od razu pojawiała się jeszcze większa sympatia. I muszę powiedzieć, że właśnie tutaj – w Indonezji i na Madagaskarze – czułem się najbardziej Polakiem. Przynajmniej tutejsi ludzie pomagali mi tak się czuć.

Indonezyjczycy potrafią okazać ci szacunek już samym sposobem, w jaki wypowiadają nazwę twojego kraju. A to nie jest tylko kwestia grzeczności. Oni patrzą na Polaka i widzą w nim kogoś podobnego do siebie – kogoś, kto żyje wiarą i traktuje ją poważnie. Tu nie

trzeba się tłumaczyć, dlaczego modlitwa czy Msza św. są ważne. Oni to rozumieją. To podobieństwo duchowe sprawia, że czuję się tu jak w dawnej Polsce – tej z czasów mojej młodości, z lat 80., gdy ruch oazowy był pełen entuzjazmu, a Kościół jednoczył ludzi.

I to jest dla mnie niezwykle cenne, bo choć Indonezja to kraj kontrastów, w którym jest i Bali, jedno z największych centrów turystycznych świata, to jednak duchowość jest tu wartością, którą się ceni. Można mieć otwarte drzwi dla turystyki, a jednocześnie zachować wrażliwość na Boga. W tym sensie Indonezja przypomina mi Polskę sprzed dekad, zanim pogoń za nowoczesnością zaczęła spychać wiarę do sfery prywatnej.

Czasem mam wrażenie, że to właśnie tu, tysiące kilometrów od Ojczyzny, lepiej rozumiem, czym jest prawdziwe ambasadorowanie Polsce. Nie robią tego politycy ani ambasady, lecz ludzie – pojedyncze osoby, które swoją postawą, sposobem bycia i formą rozmowy komunikują innym, kim są i skąd pochodzą. I tak jak dla wielu Indonezyjczyków Polska to przede wszystkim Jan Paweł II, tak dla mnie Indonezja to przede wszystkim ludzie, którzy sprawiają, że jestem dumny z tego, że jestem Polakiem.

A jednak, gdziekolwiek byłem, nawet w najdalszej części dżungli – wszyscy wiedzieli o Polsce i o Papieżu, nawet muzułmanie. W każdej kaplicy, zwanej tu „stasi”, zobaczysz obraz Jezusa Miłosiernego z objawień św. Faustyny. Co ciekawe, w Austrii czy Niemczech nie jest to wcale tak oczywiste – tam „Boże Miłosierdzie” bywa postrzegane jako „coś” zbyt polskiego. I może właśnie dlatego Polak w Indonezji jest odbierany z taką sympatią. Nawet jeśli dla wielu jesteśmy tylko „krajem Jana Pawła II”, to i tak wystarczy, by zyskać szacunek. W oczach Indonezyjczyków jesteśmy narodem, który wierzy i ma duchowe korzenie.

Muszę powiedzieć, że w Indonezji i na Madagaskarze czułem się najbardziej Polakiem. Tu ludzie pomagali mi tak się czuć – oni też byli dumni, gdy mówiłem o swoim kraju. Być dumnym z historii, nawet jeśli sprowadza się ona w świadomości rozmówcy do jednej postaci, to coś, czego w Europie nam brakuje. To też dowód na to, że prawdziwymi ambasadorami ojczyzny są – nie rządy czy ambasady – lecz indywidualni ludzie – misjonarze, nauczyciele, świadkowie wiary.

Co ciekawe, ta otwartość ma też swoją drugą stronę. Indonezyjczycy – nawet ci, którzy pracują w turystyce – traktują z rezerwą, a czasem wręcz z niechęcią turystów, zwłaszcza z Niemiec, USA czy Wielkiej Brytanii, jeśli ci otwarcie deklarują, że nie wierzą w Boga. W tutejszym myśleniu człowiek, który nie ma w sobie żadnej religijnej tożsamości, jest jak drzewo bez korzeni – nie warto tracić na niego czasu, bo nie ma punktu wspólnego w rozmowie. Z ich perspektywy brak odniesienia do Boga, to brak fundamentu, a bez fundamentu nic trwałego nie zbudujesz.

I może właśnie dlatego Polak – nawet jeśli jest tylko „tym od Jana Pawła II” – od razu znajduje tu miejsce w sercu rozmówcy. W ich oczach to ktoś, kto wierzy i ma swoje duchowe korzenie. To paradoks, że w kraju zdominowanym przez islam czuję się bardziej rozumiany w mojej wierze, niż w tak zwanej „katolickiej Polsce” dzisiejszych czasów.

Dlatego właśnie będąc w tym miejscu, czuję się trochę jak w Polsce lat 80. – w tej Polsce z czasów oaz, procesji, wspólnej modlitwy, kiedy wiara nie była dodatkiem do życia, ale jego rdzeniem.

Tu, w sercu Indonezji, można być Polakiem w pełnym tego słowa znaczeniu – Polakiem z duszą.

o. Krzysztof Kurzok OFMCap
(Sibolga, Indonezja 2025)

„NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE!”

W 2000 roku moja mama Joanna uczestniczyła z grupą z naszej parafii w Jubileuszu Światowych Dni Młodzieży w Rzymie. To ona zainspirowała mnie do wyjazdu na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, a to sprawiło, że nie mogłam „odpuścić” udziału w Jubileuszu Młodych 2025. Z obu tych wydarzeń mam teraz najpiękniejsze wspomnienia.

Przygotowania do wyjazdu na Jubileusz Młodych, rozpocząłem w grudniu zeszłego roku. Wtedy właśnie dowiedziałam się, że ks. Łukasz Głębik (który był z nami na ŚDM w Lizbonie) organizuje swoją grupę. Razem z 3 koleżankami poznanymi w Lizbonie - Anią, Kingą i Agatą - podjęliśmy decyzję, że dołączamy do grupy ks. Łukasza, która zaczęła się formować przy Parafii Najświętszych Imion Jezusa i Marii na katowickim Brynowie. Przez kilka następnych miesięcy braliśmy udział w spotkaniach organizacyjno-formacyjnych, aż wreszcie 27 lipca spotkaliśmy się na porannej Mszy św. w Brynowie, by zaraz po niej wyruszyć na Lotnisko Chopina w Warszawie, skąd po godzinie 17. mieliśmy lot do Rzymu.

Zostaliśmy zakwaterowani w Parafii Świętego Andrzeja Apostoła na terenie Rzymu, o nazwie Tomba di Nerone. Goszczący nas proboszcz udostępnił nam salki przykościelne. Pielgrzymka była organizowana nie tylko przez Księdza Łukasza, ale też p. Natalię Schwartz z biura podróży „Santiago Tours”. To ona załatwiła nam przewodnika na pierwsze 3 dni naszego pobytu w Wiecznym Mieście. Z Panią Przewodnik zwiedziliśmy m. in. Koloseum, Plac Wenecki, Forum Romanum, Kapitol, Plac Świętego Piotra w Waty-



kanie, Schody Hiszpańskie, Fontannę di Trevi oraz Panteon. Oprócz tego, przeszliśmy przez wszystkie 4 Drzwi Święte. Dzięki przejściu w czasie Roku Jubileuszowego przez wszystkie Drzwi Święte - w stanie łaski uświęcającej, po przyjęciu Komunii Świętej i modlitwie w intencji wyznaczonej przez Ojca Świętego - otrzymaliśmy odpust zupełny. Były to Drzwi Święte w Bazylice Santa Maria Maggiore, Bazylice św. Jana na Lateranie, Bazylice

św. Pawła za Murami i w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

W tych pierwszych dniach uczestniczyliśmy również w Mszy św. sprawowanej przez abpa Rino Fisichellę, otwierającej Jubileusz Młodych, spotkaliśmy się z bp. Grzegorzem Olszowskim oraz w audiencji generalnej z Papieżem Leonem XIV. Chcąc zająć dobre miejsca na audiencji wstaliśmy przed godziną 5. rano, dzięki temu udało nam się zająć miejsca bardzo blisko ołtarza na Placu Świętego Piotra, a Papieża widzieliśmy z odległości nie większej niż 1,5 metra, gdy przejeżdżał w „Papa Mobile”. Gdy Ojciec Święty pozdrawiał nas - Polaków, stałyśmy z koleżanką z rozciągniętą polską flagą i na kilka sekund pojawiłyśmy się w watykańskiej telewizji! Spotkanie z Leonem XIV było dla mnie niesamowicie wzruszającym momentem, bo przecież nie tak dawno, podczas ŚDM 2023, z podobnej



odległości widziałam jego poprzednika - św. Papieża Franciszka - który na Jubileusz do Rzymu zapraszał nas wszystkich.

Kolejnym wzruszającym momentem była spowiedź na Circo Massimo, gdzie zostało rozłożonych 200 namiotów-konfesjonałów, w których przez prawie cały dzień spowiadali księża z całego świata. Był to wspaniały widok, jak wielu młodych ludzi przyszło, aby uzyskać sakrament pokuty i z powrotem przybliżyć się do Pana Boga.

W sobotę rano przyszedł czas na wyruszenie na Tor Vergata - pola, na których w 2000 roku młodzież spotkała się z Papieżem Janem Pawłem II podczas Jubileuszu Młodych. Na Tor Vergata w ciągu dnia mieliśmy oka-



zję wysłuchać kilku koncertów, modlić się i integrować z rówieśnikami z całego świata. Wieczorem, podczas czuwania, Leon XIV odniósł się do pytań zadawanych przez młodych ludzi. Były to tematy poruszające problemy współczesnego świata. Odnosząc się do kwestii korzystania z mediów społecznościowych, Papież powiedział, że internet jest nową możliwością zacho-

wania więzi i dialogu między ludźmi, ale jednocześnie przestrzegał: „Kiedy narzędzie dominuje nad człowiekiem, człowiek staje się narzędziem - narzędziem rynku, a tym samym towarem”. Leon XIV odniósł się także do tzw. „paraliżu decyzyjnego”, twierdząc, że odwaga podejmowania decyzji pochodzi z miłości Boga; wspominał też, że wybory naszej ścieżki życiowej „(...) nadają sens naszemu życiu, przemieniając je na obraz doskonałej Miłości, która je stworzyła i odkupiła od wszelkiego zła, także od śmierci”. W kontekście „poszukiwania dobra podczas prób i błędów”, Papież przypomniał słowa z bulli Papieża Franciszka „Spes non confundit” („Nadzieja zawieść nie może”): „Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra”. Po adoracji znowu był czas na integrację.

Rano wstaliśmy już ze wschodem słońca, spakowaliśmy swoje rzeczy, a chwilę później oczekując na Mszę św. zobaczyliśmy na niebie kawałek



tęczy - symbol nadziei - najbardziej intrygujące było to, że nie padał deszcz, a niebo było niemalże bezchmurne. Część osób mówi, że to znak od Boga (w końcu jesteśmy Jego pielgrzymami nadziei) lub znak od Papieża Franciszka, który przecież powiedział na spotkaniu w Lizbonie 2 lata temu: „Z niecierpliwością czekam na spotkanie z młodymi z całego świata w 2025 roku w Rzymie, aby wspólnie świętować Jubileusz Młodości!”.

Na koniec spotkania na Tor Vergata odbyła się Msza św. pod przewodnictwem Papieża Leona XIV. Z homilii, którą wygłosił najbardziej zapadły mi słowa o powodach naszego istnienia: „(...) Do tego jesteśmy stworzeni. Nie do życia, w którym wszystko jest oczywiste i niezmiennie, ale do egzystencji, która nieustannie odradza się w darze, w miłości. W ten sposób nieustannie dążymy do czegoś więcej, czego żadna rzeczywistość stworzona nie może nam dać. Odczuwamy pragnienie tak wielkie i palące, że żadne napoje tego świata nie są w stanie go ugasić.”

Po Mszy św. wróciliśmy do goszczącej nas parafii, a następnie udaliśmy się na lotnisko, bo wieczorem mieliśmy lot powrotny do Polski. Niezapomniane wspomnienia z Jubileuszu Młodych na zawsze pozostaną w moim sercu. Wróciłam z Rzymu pełna inspiracji płynącej od innych młodych ludzi, odwagi do przyznawania się do wiary i wyznawania jej, miłości płynącej od Boga w kierunku każdego z nas oraz nadziei na dobrą przyszłość dla całej ludzkości.

Jak się uda, mam nadzieję zrelacjonować Światowe Dni Młodości z Seulu w 2027 roku!

Julia Pawlus

SPOTKANIE Z OJCEM LUDWIKIEM

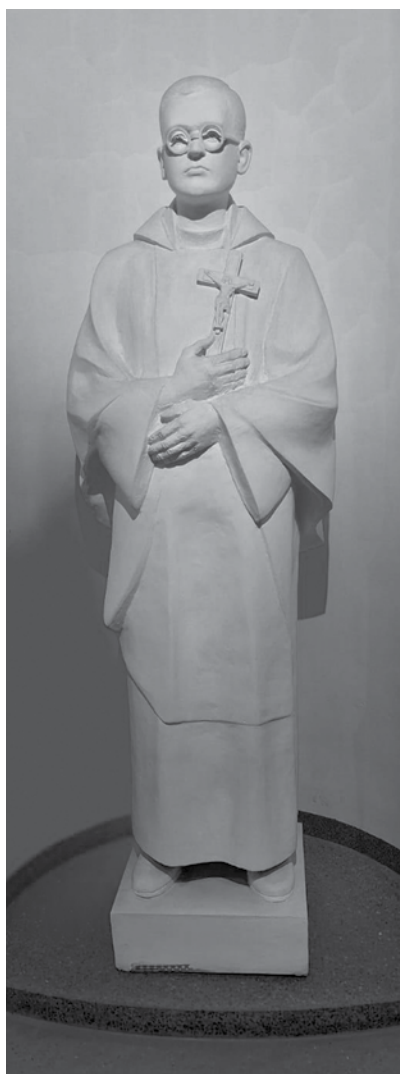


Był chłodny, chociaż majowy poranek, kiedy wraz z siostrami wyruszyliśmy z Krasnolowa do Tywru. Na Ukrainę przyjechaliśmy kilka dni wcześniej, by odwiedzić nasze Siostry Kapucynki Najświętszego Serca Jezusa, które od czterech lat posługują na Ukrainie w Krasnolowie w Obwodzie Chmielnickim. Zostały tam pomimo trwającej wojny.

Właśnie tego dnia zabrały nas do muzeum męczenników (Tywrowski Memoriał Męczenników Katolickich na Ukrainie). To muzeum zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Znajduje się ono w kościele, który Ojciec Oblaci odzyskali po wielu latach w stanie bardzo zniszczonym, przebudowanym na magazyny. Na zewnątrz jest w opłakanym stanie. W środku została wyremontowana boczna nawa, w której już od jakiegoś czasu sprawuje się Eucharystię.

Jest to niezwykle muzeum pokazujące ludzi, którzy oddali życie za swoją wiarę. Zwiedzając je przechodzimy przez poszczególne stacje nadzwyczajnej Drogi Krzyżowej. Przy kolejnych stacjach dowiadujemy się jak komuniści traktowali osoby wierzące... Sybir albo śmierć na miejscu. Możemy tam znaleźć ślady chwil rozłąki z rodziną, fragmenty filmów o głodzeniu ludzi, o tak zwanych „ścieżkach zdrowia”, podczas których katowano ludzi oraz o prześladowaniu kapłanów.





I właśnie kiedy doszliśmy do 12 stacji moją uwagę zwróciła ściana, na której były zdjęcia pomordowanych kapłanów, którzy oddali swoje życie za Chrystusa. Wśród wielu zdjęć zatrzymało mnie jedno! Pomyślałam, znam to zdjęcie i chociaż napisy były w języku ukraińskim rozpoznałam tam naszego parafianina, Sługę Bożego o. Ludwika Wrodczyka OMI.

Zapytałam przewodniczkę czy kojarzy tego kapłana, że to przecież Ojciec Ludwik, oblat pochodzący z Polski. Pani potwierdziła, że to on. Moje serce zadrgało jeszcze bardziej. Było to niesamowite spotkanie. W ciszy pomodliłam się o to, aby mieć taką wiarę jak oni w momencie prześladowania i śmierci męczeńskiej, a także o jego beatyfikację.

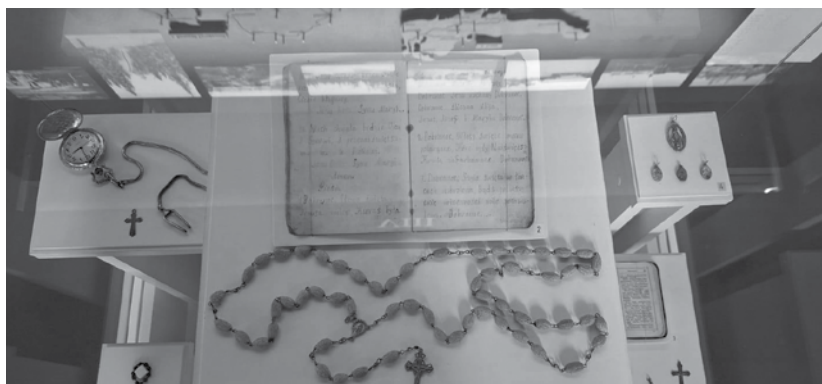
W tym także muzeum znajduje się figura o. Ludwika Wrodczyka,

w sali, gdzie znajdują się jeszcze obok inne figury symbolizujące poszczególne stany: rodziny, wdowy, dzieci, osoby samotne oraz kapłanów, którzy w trudnych czasach nie bali się przyznać, że wierzą. Nie brakuje też różańców, obrazków, modlitewników i przyborów liturgicznych, za których posiadanie, a co gorsza - publiczne używanie, można było być skazanym na Sybir.

Kiedy na koniec tej drogi modliliśmy się za zmarłych poległych śmiercią męczeńską, Pani przewodnik powiedziała, że musi na chwilę pójść do góry Sali, w której przebywaliśmy. My chwilczkę zostaliśmy na dole, modląc się nad doczesnymi szczątkami, które tam spoczywają. Kiedy wchodziliśmy na górę droga powrotna była już oświetlona, a w głośnikach dało się słyszeć głos, że: „(...) Ich śmierć męczeńska nie poszła na marne, że wydała plon, bo dzięki nim możemy i my dzisiaj wierzyć, bo jak wierzymy, to po śmierci czeka nas zmartwychwstanie, a nasz krzyż jest zwycięski, chwalebny”.

Jestem bardzo wdzięczna Bogu i naszym siostram, że zabrały nas w takie miejsce, gdzie mogliśmy doświadczyć niesamowitego spotkania z historią, osobami, wiarą i z tym, że w Chrystusie zawsze jest zwycięstwo. Deo Gratias!

s. Sylwia Pietryga



W DUCHU WDZIĘCZNOŚCI...

Mieliśmy okazję uczestniczyć w naszej parafialnej pielgrzymce do Lourdes. Co można powiedzieć?

Wielkie, niesamowite przeżycie o bardzo głębokim wymiarze duchowym. W każdym z odwiedzaných miejsc doświadczaliśmy czegoś nowego i pięknego. Altötting to spotkanie z Czarną Madonną tak bliskie naszemu sercu, bo przecież rokrocznie bierzemy udział w pieszej pielgrzymce do Częstochowy. Miejscem, gdzie serce zabiło mocniej to skryte w pięknych Pirenejach - Lourdes. To tam przeżyliśmy coś niesamowitego. Klęcząc w Grocie Massabielskiej, gdzie miały miejsce objawienia, stanęliśmy twarzą w twarz z Maryją. Można by godzinami wpatrywać się w Nią i rozmawiać. Był to też wyjątkowy dzień dla mojego męża, ponieważ obchodził swoje urodziny. Msza św. sprawa-

wana przez ks. Marcina z okazji urodzin w tak wyjątkowym miejscu! Myślę, że więcej nic nie trzeba mówić.

Ważnym przeżyciem była dla nas procesja ze świecami. Ta wyjątkowa atmosfera - poczucie wspólnoty, łyż wzruszenia widząc chorych niepełnosprawnych na wózkach i specjalnych łóżkach - było czymś, czego nie umiemy opisać. Zobaczyliśmy ogrom cierpienia, którego ludzie doświadczają.

Każdy dzień naszego pielgrzymowania był wypełniony emocjami. Kolejnym był dzień pobytu w La Salette. Piękne miejsce w Alpach na wysokości 1600 m n.p.m. Wśród niesamowitej ciszy można zrozumieć swoją wiarę i siłę modlitwy. To tam mój mąż miał zaszczyt nieść w procesji Matkę Bożą. Kiedy przewodnik, Pan Wojtek, przekazał mu tę wiadomość, serca zabiły nam mocniej. Wielkie niesamowite przeżycie!

Czas pielgrzymki to codzienna Msza św., modlitwa, wspólne posiłki i czas dla siebie nawzajem. Fakt, że ten czas był dla nas tak wyjątkowy, to także zasługa ludzi, którzy razem z nami byli. Przede wszystkim Pan Wojtek, nasz przewodnik i organizator „na medal”. Ks. Marcin i nasze kochane Siostry - wszyscy dbali o to, abyśmy się czuli wyjątkowo.

Podsumowując, cieszymy się z wszystkiego, co dane nam było przeżyć i chcemy jedno podkreślić – mamy wielką wdzięczność w sercach za to wszystko, co nas spotyka każdego dnia i dziękujemy Bogu za każdą chwilę życia.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim uczestnikom pielgrzymki za tak niesamowitą atmosferę.

Bogusława i Jan Golusowie



„MELDUNEK REKOLEKCYJNY”



Jako wspólnota Dzieci Maryi – Radzionków jesteśmy dumni, że także w tym roku nasze animatorki i dziewczyny uczestniczą w wakacyjnych rekolekcjach Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej.

W cykl rekolekcyjny wpisały się: Animatorka Paulina Dzionsko oraz jej siostra – Magda, które formowały się w Olsztynie Jurajskim.

Animatorka Julia Habrajska, która wzięła udział w „kodzie” (kursie szkoleniowym dla animatorów) I stopnia, który pomyślnie zdała, z czego się bardzo cieszymy.

Koleżanki: Agata Mizera, Paulina Chrzęszcz, Alicja Majowska, Zuzia

Myrcik i Natalia Białas, które były na III turnusie w Pogórze. Miałam przyjemność nasze dziewczyny odwiedzić podczas rekolekcji, co widać na zdjęciu.

Karolina Radoszewska i Weronika Habrajska formowały się na III turnusie w Wiśle, a Emilia Sol na VI turnusie także w Wiśle.

I jeszcze animatorka Hanna Hajda wybrała się na V turnus rekolekcji w Pogórze, a podczas VI turnusu prowadziła „kodę” w Pogórze. Na VI turnusie w Pogórze była także animatorka Agnieszka Stolka.

Marysia Dolibóg

NA REKOLE



DWA TURNUSY RE

W dniach 4-12 sierpnia odbył się V turnus rekolekcji Dzieci Maryi w Pogórze, w Parafii NMP Królowej Polski. Było tam 41 uczestników, a do kadry należeli: moderator Ruchu Dzieci Maryi, ks. Grzegorz Matuszczyk, a także znana z posługi w Radzionkowie - s. M. Ewa Dziadek oraz animatorki: Emilia, Karolina, Martyna, Emilka. Ja także miałam przyjemność pełnić funkcję animatorki podczas tego turnusu. Tematem rekolekcji były „Wielkie podróże wiary”.

W dniach 13-21 sierpnia w tym samym ośrodku w Pogórze odbywało

REKOLEKCJACH W OLSZTYNIE JURAJSKIM

W dniach 29 czerwca do 7 lipca uczestniczyłam wraz z moją siostrą Madzią w rekolekcjach Dzieci Maryi w Olsztynie Jurajskim.

W tym roku motto przewodnim wszystkich turnusów rekolekcyjnych Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej jest temat: „Moje podróże wiary”. Przez cały więc tydzień poznawaliśmy Świętych z różnych części świata: św. Mikołaja, św. Jan Marię Vianneya, św. Dzieci z Fatimy, św. Matkę Teresę z Kalkuty, św. Jana Bosko, św. Juana Diego oraz Polaka - bł. ks. Jerzego Popiełuszkę.

Tydzień modlitwy, formacji oraz wspólnej zabawy przeżywało 45 dzieci. Rekolekcje prowadzili: ks. Tomasz Wysucha (posługujący w parafii w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach),

znana z pracy w naszej parafii - s. M. Karina (obecnie posługująca w Istebnej), s. M. Beniamina (z Woźnik) oraz kleryk Piotr Fadavi. Z Siostrą Kariną (na pierwszym planie) i Siostrą Beniaminą mamy nawet wspólne zdjęcie. Osobiście miałam przyjemność pełnić podczas rekolekcji funkcję animatorki wraz z Anią, Martą, Zosią, Anią i Tosią.

Podczas turnusu wybraliśmy się na kilka wycieczek m.in. do Sanktuarium Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie, na „Mały Giewont” (czyli Górę Biakło w Olsztynie); byliśmy też podziwiać ruiny warownego zamku w Olsztynie na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, a także poznać olsztyński Rynek.

Paulina Dzionsko



SY KOLEKCYJNE

się szkolenie animatorek Dzieci Maryi - KODA II stopnia. Brało w niej udział 12 uczestniczek oraz kadra składająca się z Siostry Ewy oraz animatorek: Emilii, Marty, Nadii i Agnieszki Stolki z naszej parafialnej wspólnoty Dzieci Maryi. Bardzo sobie cenię, że i ja mogłam uczestniczyć w tej formacji w gronie animatorek. Szkolenie przygotowało dziewczyny do posługi na kolejnych wakacyjnych rekolekcjach.

A na zdjęciu, razem z Agnieszką, stoimy obok naszej wspaniałej Siostry Ewy.

Hanna Hajda





Mam na imię Karolinka i chciałam się z Wami podzielić moim świadectwem z rekolekcji Dzieci Maryi.

Były to już moje drugie rekolekcje, więc wiedziałam, że będzie super, ale było jeszcze lepiej niż się spodziewałam! W tym roku pojechałam do Wisły, do Ośrodka Salezjańskiego. Była tam też moja parafialna koleżanka Weronika Habrajska.

Tam nie da się nudzić, serio! Dzięki tym rekolekcjom mogłam na chwilę

zapomnieć o codzienności i po prostu spędzić czas z Bogiem i super ludźmi. Poznałam mnóstwo nowych osób – dzieci, które mają podobne wartości, zainteresowania i też lubią się śmiać do łez. Mieliliśmy codzienne modlitwy, Msze św., szkołę śpiewu, no i spotkania w małych grupkach, gdzie rozmawialiśmy o Piśmie Świętym i poznawaliśmy historie różnych świętych, nawet tych, o których wcześniej nie słyszałam.

Było też duuuużo zabawy! Bitwa na wodę, kiedy to całe wiadro wylądowało na mojej głowie (i to nie przypadkiem), zawody sportowe, spacer po Wiśle, gry terenowe, „Bał wszystkich Świętych (tańce, przebieranki i rzeczywiście było jak w niebie), zabawa w „Mam talent” i kreatywne zajęcia, gdzie malowaliśmy torby, ozdabialiśmy ramki na zdjęcia i tworzyliśmy cudne rzeczy.

NIE CZEKAJ! JEDŹ!

A jedzenie? Mniem! Tak dobre, że chodziłam po dokładki. Rekolekcje Dzieci Maryi to czas modlitwy, przyjaźni, zabawy, radości i duchowych przygód. Już nie mogę się doczekać kolejnych za rok!

A jeśli ktoś się jeszcze waha, to mówię: Nie czekaj, jedź! To może być najlepszy tydzień w Twoim roku.

Pozdrawiam ciepłutko!

Karolinka Radoszewska

W imieniu wszystkich Dziewczyn - świętowoiciechowej wspólnoty Dzieci Maryi, które wzięły udział w letnich rekolekcjach, a także – Rodziców, pragniemy podziękować Księdzu Proboszczowi Damianowi Wojtyłce oraz Siostrze Krystianie za wsparcie i dofinansowanie rekolekcji.

Anna Radoszewska
wraz z wszystkimi Rodzicami

ADAM... ANIMATOR MUZYCZNY

Byłem animatorem muzycznym na I i III turnusie w Bielsko-Białej Lipniku. Rekolekcje prowadzone były dla ministrantów od 2 do 5 klasy. Pierwszym turnusem zarządzali ak. Karol Skowronek i ak. Daniel Kołodziejczyk, zaś na III turnusie, pod kierownictwem ks. Adriana Urbańczyka, spotkałem się z Frankiem i Julkiem - ministrantami naszej parafii.

Tematem przewodnim rekolekcji było hasło „Silni Jego siłą”. Na spotkaniach w grupach skupialiśmy się na wezwaniu do walki duchowej znajdującej się w 6 rozdziale Listu

do Efezjan. Rekolekcje pomogły nam zrozumieć jak stawiać się „silnymi Jego siłą”, a podczas wieczorów rycerskich poznawaliśmy podstawy szermierki historycznej i łucznictwa, tworzyliśmy pamiątkowe tarcze oraz uczyliśmy się „Bogurodzicy”. Spacerowaliśmy z alpakami, uczestniczyliśmy w warsztatach w OSP, podziwialiśmy naturę podczas wyjścia w góry oraz zwiedzaliśmy Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Króluj nam Chryste!

Adam Dolibóg



W dniach 4-12 sierpnia grupa ministrantów z naszej parafii uczestniczyła w rekolekcjach ministranckich w Kokoszycach. W grupie tej byli: Dawid Klimczok, Maks Korzeniowski, Igor Konieczny i ja – Bartek Szmidt.

Rekolekcje zaczęły się w poniedziałek wieczorem. Po przyjeździe wszystkich uczestników, rozdzieleniu pokoi i krótkim rekonesansie, odbyła się wspólna kolacja, podczas której podano plan dnia i omówiono zasady rekolekcyjnej wspólnoty. Potem był jeszcze pogodny wieczór, podczas którego każdy krótko się przedstawił. Na koniec dnia modlitwa i spać.

Motywy przewodnim rekolekcji było rycerstwo, a hasłem: „Siłni jego siłą”. Każdy uczestnik należał do jakiejś grupy rycerskiej: Zakon Templariuszy, Zakon Maltański i Zakon Krzyżacki. W tych grupach odbywały się zajęcia, które prowadzili animatorzy, jak również odbywała się rywalizacja pomiędzy tymi grupami w różnych konkurencjach, takich jak: parada kłamców (trzy osoby coś mówiły, tylko jedna wypowiedź była prawdziwa, trzeba było zgadnąć którą), „Bitwa mateuszowska” (zbiór różnych konkurencji biegowych z przeszkodami), „Królestwa” (po wylosowaniu koloru trzeba było pozbierać rzeczy w tym kolorze, wymyślić historię Królestwa, hymn, flagę, króla, królową i nazwę) i jeszcze parę innych. Nadmienię, że Dawid, Maks i Igor należeli do grupy Templariuszy, a ja do grupy Krzyżaków.

Nasz plan dnia wyglądał mniej więcej następująco: Pobudka około 7.00, potem modlitwa brewiarzowa, śniadanie, zajęcia w grupach w domu rekolekcyjnym lub jeżeli była jakaś wycieczka (np. do Pszowa, do Straży Pożarnej), to zajęcia podczas wycieczki, następnie - wykłady (szkoła śpiewu, szkoła biblijna, szkoła liturgiczna itp.), potem Msza św. i dalej - obiad, czas wolny, spacer do pobliskich

WYJĄTKOWY CZAS W KOKOSZYCACH



atrakcji, kolacja, pogodny wieczór lub seans filmowy, modlitwa wieczorna i cisza nocna od godz. 22.00.

W przedostatnim dniu odbył się tak zwany „Bieg samarytański”, podczas którego każdy z uczestników musi wykazać się zdobytą wiedzą i umiejętnościami. Uczestnicy przechodzą wyznaczoną trasą od punktu do punktu, w których są animatorzy i zadają pytania lub wyznaczają jakieś zadania. W tym niby egzaminie końcowym udało mi się zająć trzecie miejsce.

W ostatnim dniu, rano, po uprzątnięciu swoich pokoi, razem z naszymi

rodzicami uczestniczyliśmy w Mszy św. kończącej rekolekcje i rozjechaliśmy się do domów.

Rekolekcje były dla mnie wyjątkowym czasem spotkania z Bogiem i ludźmi. Poznałem nowych kolegów, nowe modlitwy i nabożeństwa. Nauczyłem się wiele nowych rzeczy o Liturgii, Biblii i śpiewie liturgicznym. Podczas spacerów zobaczyłem z bliska różne zwierzęta: sarny, żaby, ropuchy, konie...

Był to dla mnie wyjątkowy czas.

Bartłomiej Szmidt

W CZASIE WAKACJI NIE ODPOCZYWA SIĘ OD PANA BOGA!



Podczas wakacji w Chorwacji, pojechaliśmy do Bośni i Hercegowiny, do miejscowości Medjugorje, do znanego Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju. Po przyjeździe na miejsce zwiedziliśmy na początku Kościół św. Jakuba i modliliśmy się przy figurze Matki Bożej. Potem poszliśmy do słynnej, sześciometrowej figury Chrystusa Ukrzyżowanego-Zmartwychwstałego, z której wypływa woda (z prawej nogi). Całą rodziną

modliliśmy się tam, trzymając nogi Jezusa. Później podjechaliśmy pod Górę Objawień, gdzie sześciorgu nastolatkom objawiała się Maryja. Weszliśmy na samą górę po ostrych kamieniach, uklękliśmy przed figurą Matki Bożej Królowej Pokoju i modliliśmy się w naszych intencjach. Sporo osób siedziało i odpoczywało w ciszy. Z czasem, także inni pielgrzymi zaczęli klękać i modlić się razem z nami. To było miłe i wzruszające doświadczenie.

Z Chorwacji wróciliśmy do domu, a ja cieszyłem się z wakacji.

Tata zawsze mi powtarza, że w czasie wakacji nie odpoczywa się od Pana Boga. Mama „przepakowała mnie”, a ja ruszyłem na rekolekcje ministranckie do Kokoszyca. Po przybyciu na miejsce przywitał nas „Król Artur” (pluszowy miś), dwóch animatorów, kleryk i ksiądz-opiekun. Codziennie rano była jutrznia, a o 12.00 Msza święta. Oprócz gier, zabaw, piłki nożnej, czytaliśmy fragmenty Listu do Efezjan, śpiewaliśmy pieśni kościelne. Był to miły spędzony czas z ministrantami; i dużo poznałem nowych kolegów. Podczas pobytu mieliśmy również Drogę Krzyżową; z chęcią czytałem rozważania przy stacjach i niosłem paschał.

Tydzień później pojechałem z rodzicami do Jastrzębiej Góry i udało się nam nawiedzić Kościół Jubileuszowy - Kościół św. Ignacego Loyoli. Oprócz zwiedzania pięknych miejsc i zabaw, był to również czas dla Boga.

Igor Konieczny



NIECH WASZA PASJA TRWA!

Niedziela, 15 czerwca. To była gorąca niedziela, a z naszego Eko-Rynku zrobiła się prawdziwa patelnia, której doświadczyłem. Mimo to o godz. 14:00 rozpoczęła się gra miejska - "Śladami Powstań Śląskich w Radzionkowie", której inicjatorami byli 17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej z godnym podziwu zaangażowaniem jej dowódcy, p. Patryka Wiśniowskiego, a także Miejska Biblioteka Publiczna w Radzionkowie.

Najpierw było bardzo uroczyste: zbiórka mundurowych i uczestników (ponad 30 osób), wciągnięcie na maszt flagi państwowej oraz odśpiewanie hymnu Polski. Potem wprowadzenie w ideę gry miejskiej oraz nakreślenie tła historycznego okresu powstań śląskich i plebiscytu w Radzionkowie, czego dokonał p. Patryk Wiśniowski. Zaraz potem wręczenie marszrut i lokalizacji punktów konkursowych rozsianych w Radzionkowie, które musieli nawiedzić zawodnicy.

Pierwsza konkurencja - tor sprawnościowy - dokonała się na Eko-Rynku. Trzeba było pokonać zestaw przeszkód ze starym karabinem w ręce, więc pot perlił się obficie, upadki też się zdarzały. A potem jeszcze w punktach rozsianych po Radzionkowie: odgadywanie starych miejsc w mieście na fotografiach, pisanie meldunku na maszynie, zapamiętywanie nazwisk powstańców z Radzionkowa, zakładanie opatrunku na czas i jakość wykonania, wyznaczenie busołą 3 azymutów na 3 miejsca związane z wejściem Wojska Polskiego na Górną Śląsk w 1922 roku, odnajdywanie oznaczonych mogił powstańców śląskich, rozpoznawanie słów po śląsku w „Kuchni Babki Any” w piekarni p. Tadeusza Bączkowicza.

W upale podziwiać można było zadziorność zawodników, pośród których pojawili się także świętowiecchowi ministranci. Widać ich na zdjęciu, od lewej: Dominik, Mateusz, Bartek, Maciek oraz p. Wojciech i był jeszcze tata Dominika, p. Paweł – zawodnik i kibic w jednej osobie.

Czerwcową grą miejską jest dobrym momentem, by przypomnieć zaangażowanie w dzieła patriotyczne i historyczne - 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej. Stowarzyszenie nieformalnie rozpoczęło istnienie w 2010 roku, a w pełni i oficjalnie działa od 2014 roku; od 2021 roku posiada swój sztandar. Nie sposób wy-

kazać wszystkich aktywności 17 RDPZ, ale o tych z ostatnich miesięcy (!) wspomnieć trzeba: udział w uroczystościach Narodowego Dnia Powstań Śląskich w Warszawie (2025); udział w święcie 13 Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej (2025); włączenie się w wojewódzkie obchody Narodowego Dnia Pamięci Rzezi Wołyńskiej na zaproszenie Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach (2025); zaangażowanie w „Dzień Weterana Działań Poza Granicami Państwa”, Dzień Pamięci Armii Krajowej oraz Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych (2025); udział w uroczystościach nadawania znaku pamięci „Tobie Polsko”, a także: warty honorowe przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie i Pomniku Wojciecha Korfante-go w Katowicach. Warto jeszcze dodać:





zorganizowanie prelekcji o Bitwie pod Monte Cassino, Armii Krajowej i Powstaniu Warszawskim w Miejskiej Bibliotece w Radzionkowie, a także zaangażowanie w „Pochód gwarkowski”, pokazy sprawności bojowej dla młodzieży oraz zorganizowanie XVI Mistrzostw Radzionkowa w strzelaniu... i sporo innych.

Świątowojciechowi dostrzegają też obecność 17 RDPZ podczas „Mszy św. za Ojczyznę” w święta: Konstytucji 3 Maja i Święto Niepodległości, z aktywnym zaangażowaniem w Liturgię w umundurowaniu i z honorowym poczem sztandarowym.

Warto w tym miejscu docenić aktywność dowódcy 17 RDPZ, chorążego Patryka Wiśniowskiego, którego parafianie spotykają często w naszym kościele, gdy pełni funkcję ceremoniarza liturgicznego. Pan Patryk jest bez wątpienia siłą napędową formacji i swoją pasją aktywizuje wszystkich członków 17 RDPZ. Jak się okazuje, wieloletnie działania nasze-

go Pana Chorążego znajdują uznanie instytucji państwowych oraz organizacji kombatanckich. Pan Patryk został już odznaczony m.in. medalem „Pro Patria” w 2023 roku oraz Brązowym Krzyżem Zasługi przyznany przez Prezydenta RP w 2024 roku. Wyjątkowe odznaczenie Pan Patryk przyjął na wiosnę 2025 roku - Komandorię „Za Wybitne Zasługi dla Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych”. Parę tygodni temu, podczas wojewódzkich obchodów Święta Wojska Polskiego 2025 w Katowicach, dowódca 17 RDPZ został wyróżniony Srebrną Odznaką za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

Serdecznie gratulujemy! A całej 17 Radzionkowskiej Drużynie Piechoty Zmechanizowanej życzymy niegasnącej pasji patriotycznego zaangażowania w dzieje naszej małej Ojczyzny.

Jacek Glanc

PIELGRZYMI

Początek tej opowieści odnajdujemy w roku 2020. Pandemia troszkę zwolniła, minimalnie złuzowano rygory, ale oficjalne pielgrzymki w klasycznym wymiarze parafialnym nadal były zawieszone. W dniach od 25 lipca do 2 sierpnia 2020 roku piechurzy grupy „Dwanaście koszy ułomków” (Zbigniew Sznober, Roman Omasta, Krzysztof Zając) pokonali morderczy dystans: Radzionków - Jasna Góra - Licheń - Gniezno, czyli - 345 km (!). Maszerowali „pandemicznie” z zachowaniem wymaganego reżimu. Doszli szczęśliwie i zdrowo. Pan Krzysiu Zając dla „Adalbertusa” zwięźle skomentował ten wyczyn: „Dużo można by opowiadać. Tylko Pan Bóg pisze takie scenariusze... Bogu chwała!”. W sercach ekstremalnych pątników pozostała jednak cząstka niespełnienia. Przecież z Gniezna chcieli jeszcze wrócić pieszo do Radzionkowa. Ten etap czekał na domknięcie.

Czekał do 18 czerwca bieżącego roku, kiedy to grupa „Dwanaście koszy ułomków” rozpoczęła pieszą (!) piel-



„POŚLIJ MNIE, PANIE!”

MARSZ GNIEZNO-RADZIONKÓW 2025

grzymkę na trasie Gniezno-Radzionków. Jak powiedział mi koordynator przedsięwzięcia, p. Zbigniew Sznober: „Chcemy być pielgrzymami nadziei, stąd hasło naszej pielgrzymki: „Poślij mnie, Panie!”. Swoim pątniczym wyczynem chcemy się wpisać w dziękczynienie za 150 lat świętowojeickiego kościoła. Chcemy też udowodnić, że prawdziwa męska przyjaźń, której myślą przewodnią jest Dobra Nowina, a spoiwem - modlitwa i ufność Panu Bogu, jest w stanie przemieniać życie i leczyć bardzo ciężkie rany, nawet jeśli one jeszcze mocno krwawią...”

Komplet naszych "Championów" przedstawiał się następująco, od lewej Panowie: Gabriel Tycza, Zbigniew Sznober (komendant wyprawy), Krzysztof Zając, Roman Omasta i Jarosław Szulc. Mieli przed sobą po 300 km „na nogach”, choć okoliczności życia niektórym nieco zmieniły plany.

Piechurzy wystartowali o godz. 14:40 (18 czerwca) z błogosławieństwem widocznego na zdjęciu, ks. Arkadiusza Rząsy. O godz. 15:22 wsiadli do pociągu Radzionków-Katowice. O godz. 16:47 mieli połączenie Katowice-Gniezno z przesiadką we Wrocławiu. W Gnieźnie byli po godz. 21:00. Potem zakwaterowali się u wielce gościnnych Sióstr Służebniczek.

W Boże Ciało (19 czerwca) uczestniczyli w Mszy św. o godz. 8:00 w Bazylice Prymasowskiej, odbierając oficjalne serdeczności i docenienie pielgrzymiego wyczynu. Zaraz potem wyruszyli na trasę (Panowie: Zbyszek, Gabriel i Krzysztof). Ten etap liczył 42 km i zakończył się w Bożykowie.

20 czerwca - wyruszyli w kierunku Zawidowic, nawiedzając przytulne drewniane kościoły: Świętego Anto-



nio Padewskiego i Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej. Zaliczyli w tym dniu 39 km.

21 czerwca - dotarli do Ołoboków maszerując, 39 km.

22 czerwca – nawiedzając Sanktuarium Matki Bożej Skalmierzyckiej, osiągnęli Cieszęcin, gdzie byli gośćmi ks. prob. o. Tadeusza Hojki SSCC, kustosa Sanktuarium Świętego Wojciecha. W tym dniu przeszli 37 km, a do ekipy dołączył p. Jarosław Szulc.

23 czerwca – wyruszyli do Uszyc, a po drodze modlili się w Dietrzkowicach (Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa) i gościli się u ks. prob. Jarosława Dębińskiego. Na tym etapie przeszli 37 km.

24 czerwca - wymaszerowali z Uszyc w stronę Kucobów, odwiedzając po drodze prymicyjną parafię w Kościeliskach. Ten etap miał 36 km. Co ważne, do gru-

py dołączył p. Roman Omasta i dzięki temu skład dopełnił się do założeń taktycznych.

25 czerwca - wyszli z Kucobów i obrali kierunek na Koszęcin. Łatwo nie było, a na liczniku wyszło 40 km.

I wreszcie 26 czerwca o godz. 17:30 - wrócili do Radzionkowa, a powitał ich Ksiądz Proboszcz Damian, z którym zapozowali od lewej: mózg wyprawy - p. Zbigniew Sznober (300 km); p. Roman Omasta; p. Gabriel Tycza (300 km) i p. Krzysztof Zając (300 km). Na finałowym zdjęciu brakuje jeszcze p. Jarosława Szulca, ale widać go na zdjęciu w dniu startu przy probostwie.

A co można zrozumieć idąc pieszo taki szmat drogi?

- Pokonywanie kilometrów przypomina, że całe nasze życie jest drogą, ruchem, postępem, próbą, przygodą,

a tym samym doświadczeniem solidarności wspólnoty. (...) W pielgrzymce wyraziste staje się to co - duchowe i to co - materialne, to co - wieczne i to co - doczesne, bo każdy z tych wymiarów pochodzi od Pana Boga. (...) Pielgrzymowanie pozwala uwierzyć uczestnikom, że życie, choć bywa trudne, w swej istocie nie jest pozbawione

nadziei. (...) Przyjaźń nie odgradza nas od rzeczywistości pełnej przeróżnych zagrożeń, jednak dodaje przedziwnego duchowego spokoju i poczucia bezpieczeństwa. (...) Na szlaku jeszcze mocniej doświadczamy więzi z Bogiem i ludźmi, bo o dziwo słowo - pielgrzym - znaczy jeszcze w Polsce bardzo dużo, otwiera serca i drzwi. (...) Być pielgrzy-

mem nadziei z takimi Przyjaciółmi to prawdziwa radość życia, to prezent od Pana Boga - definiował podczas paru rozmów p. Zbigniew Sznober.

Drodzy Przyjaciele, dziękujemy za Wasze świadectwo!

Jacek Glanc

NASZ „ZŁOTY” KSIĄDZ PIOTR



18 czerwca, w dniu swoich 75. urodzin, podczas Mszy św. o godz. 6:30, za - „złoty” jubileusz kapłaństwa - dziękował z wspólnotą Świętowojciechowych, ks. Piotr Paweł Płonka.

W procesyjnym wejściu do kościoła maszerowały nasze oficjalne hufce, a przy ołtarzu z Księdzem Jubilatem i Solenizantem w jednej osobie, stanęli wszyscy nasi księża: ks. kan. Damian Wojtyczka, który wypowiedział słowa wdzięczności, ks. prob. sen. Ludwik Kieras, ks. Arkadiusz Rząsa, ks. Marcin Zawojak i ks. Jan Pietryga.

Było dużo serdeczności za pogodny i jakże ciepły - radzionkowski rozdział - kapłaństwa Księdza Piotra, którego doświadczaliśmy we wszelkich formach posługi: przy ołtarzu, w konfesjonale, w formacji naszych grup parafialnych, anonsowania koncertów chóralnych i świątecznych, udziału w pielgrzymkach do bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a także błogosławieństwa „na drogę” udzielanego pątnikom, biegaczom, „Gnieźnińczykom” i rowerowym wędrowcom. Nieustająco pamiętamy też cierpliwe zmagania z niedogodnościami „wielkiego remontu”, a zwłaszcza przejęcie parafialnych obowiązków duszpasterskich (wraz z ks. sen. Ludwikiem

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Kierasem), podczas pandemicznego „morowego powietrza”, które sparaliżowało funkcjonowanie naszego probostwa w wymiarze osobowym.

Ksiądz Piotr był też prawdziwym „zapleczem” przyjacielskim i duchowym na drodze powołania naszych księży neoprezbiterów ostatnich lat.

KSIĘŻE PIOTRZE... DZIĘKUJEMY I GRATULUJEMY!

Ks. Piotr Paweł Płonka urodził się w 1950 roku w Siemianowicach Śląskich. Ukończył I LO w Siemianowicach Śl. Pochodzi z Parafii św. Michała Archaniola w Michałkowicach. Do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie wstąpił w 1968 roku. Będąc diakonem posługiwał w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Paprocanach oraz w Pszczynie.

Święceń kapłańskich udzielił mu bp Herbert Bednorz w Wielki Czwartek, 27 marca 1975 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. W latach 1975-1978 był wikariuszem w Parafii Wszystkich Świętych w Pszczynie. Następne trzy lata, do 1980 roku, był wikariuszem w Parafii Matki Bożej Bolesnej w Rybniku, a do 1983 roku w Parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Jastrzębiu Zdroju. W tym czasie, od 4 grudnia 1981 do 1983 roku służył więźniom jako kapelan więzienny w Jastrzębiu-Zdroju Szerokiej. We wrześniu i październiku 1983 roku pracował w Parafii św. Wojciecha w Mikołowie. W latach 1984-1987, jako wikariusz w Parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich. W latach 1986-1993 był administratorem, a następnie proboszczem Parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Piekarach Śląskich.

Był diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości (1983-1986), członkiem Rady Kapłańskiej (1981-1991), ojcem duchownym kapłanów deka-



natu Piekary Śl. (1992-1993) i diecezjalnym duszpasterzem górników (1992-1995). W 1993 roku objął urząd proboszcza Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wilchwach. Był katechetą w miejscowych szkołach i przedszkolu (1993-2016), kapłanem Wojewódzkiego Szpitala Chorób Płuc (1993-2005), duszpasterzem trzeźwości w Dekanacie Wodzisław Śl. (1994-2016) i ojcem duchownym kapłanów dekanatu (2005-2011). W 2016 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w rodzinnej parafii.

Warto wspomnieć, że od początku istnienia NSZZ „Solidarność”, ks. Piotr Płonka wspierał jego działaczy. W dniu 15 grudnia 1981 roku, podczas strajku górników KWK „XXX-lecia PRL” w Jastrzębiu-Zdroju, przebywał na terenie kopalni, gdzie odprawił Mszę św. w intencji wszystkich górników, których dotknęła groza wprowadzo-

nego stanu wojennego. Od stycznia 1982 roku był kapłanem więziennym w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Szerokiej, gdzie internowano działaczy ówczesnej opozycji. W grudniu 1981 roku ks. Piotr Płonka wspierał strajkujących górników w KWK „Borynia” w Jastrzębiu-Zdroju. Od grudnia 1982 roku uczestniczył w pracach redakcyjnych pisma „GROS” (Górnicy Ruch Oporu Solidarność), które kolportowano w jastrzębskich kopalniach. Był organizatorem spotkań działaczy opozycji demokratycznej. Z uwagi na popieranie działaczy opozycyjnych ks. Płonka pozostawał w operacyjnym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa. Był zastraszany i otrzymał zakaz opuszczania Polski.

Został odznaczony Sercem „S” KWK „Pniówek” i „Andaluzja”, a także Krzyżem Wolności i Solidarności.

Jacek Glanc

MINISTRANCI W BRENNEJ



W dniach 19-21 czerwca, 33-osobowa grupa naszych ministrantów wraz z opiekunami przeżywała swój przedwakacyjny formacyjno-odpoczynkowy czas w Brennej, zamieszkując w znanym Domu Rekolekcyjnym "Tabor".

Nie zabrakło oczywiście zajęć typowo rekreacyjnych, a więc: zdobycia szczytu Błatni (917 m n.p.m.) w Pasmie Klimczoka i Szyndzielni, zajęć sportowych, czyli gry w "siatkę i nogę", a także wizyty w "Chlebowej Chacie" u Państwa Dudysów, gdzie nasi dżentelmeni odebrali kurs wypiekania podpłomyków.

Nad całością, jak zawsze, miał pieczę ks. Marcin Zawojak - opiekun radzińskiej Braci Ministranckiej.

Jacek Glanc

DOMINIK... NASZ NOWY ANIMATOR

21 czerwca w Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta w Katowicach, podczas uroczystej Mszy św., dokonana się uroczystość ustanowienia animatorów wspólnot ministranckich. Pośród nowych animatorów znalazł się nasz parafianin - **Dominik Pszczoła**.

Dominik ma 15 lat. Ukończył w tym roku Szkołę Podstawową nr 1 w Radzionkowie, a od nowego roku szkolnego rozpocznie naukę w Zespole Szkół nr 1 w Piekarach Śląskich, w klasie o profilu celno-skarbowym. Ministrantem jest od 2018 roku i ma też brata – ministranta, Dawida. Dominik od najmłodszych lat pasjonuje się muzyką, co zaowocowało wieloma nagrodami w konkursach wokalnych,

a także zdobyciem szlifów w kursie psalterzysty.

Wspomnianej Eucharystii w intencji ministrantów, którzy rozpoczynają nową posługę w swoich parafiach, przewodniczył bp Grzegorz Olszowski. Mszę św. koncelebrowali księża proboszczowie i wikariusze parafii, w których posługują animatorzy. Zgromadzonych w kościele powitał ks. Marek Organista, diecezjalny duszpasterz ministrantów, który podziękował rodzicom, duszpasterzom i samym ministrantom za wewnętrzny rozwój i potrzebę bliskości ołtarza.

Dominiku... Gratulujemy i życzymy opieki św. Tarsycjusza, patrona ministrantów!

Jacek Glanc





VI ESKAPADA NA ODPUST DO HRADEC N/MORAWICĄ

Rowerowa wyprawa na odpust ku czci świętych Piotra i Pawła patronujących czeskiej parafii w Hradec n/Moravici, gdzie od 2015 roku proboszczuje nasz kraj, ks. prob. Marcin Kieras, to już stały punkt w marszrucie cyklistów Stowarzyszenia „Cidry na kole”. W tym roku rajza miała numer „6” i była na pewno odmienna od poprzednich, wszak ks. Marcin żegna się z parafią w Hradcu, obejmując nowe probostwo Parafii św. Alberta Jerozolimskiego i Panny Maryi Bolesnej w Trzyńcu (Czechy).

Nasi kolarze wyruszyli 27 czerwca (piątek) o godz. 15:40 po uprzednim formowaniu peletonu i po błogosławieństwie przyjętym z rąk ks. Arka-

dusza Rząsy. Sprzed naszego kościoła wyruszyło 14 cyklistów. W peletonie były 2 dzielne panie, a funkcje komandorskie pełnił p. Piotr Flach. W piątek zostały osiągnięte Rudy Raciborskie po uprzednim nawiedzeniu Kościoła św. Jakuba w Sośnicowicach i debiutancko - Kościoła św. Jadwigi w Ziemęcicach. Kolarze odpoczywali po pierwszym etapie (tradycyjnie) w Klubie Sportowym „BUK” w Rudach.

W sobotę (28 czerwca) w Sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach Raciborskich cykliści modlili się w intencji śp. ks. prał. Józefa Kużaja, wszak parokrotnie koncelebrował on Msze św. „startowe” świętowojechowskich „Gnieźnieńskich”. Potem nastał czas

drogi w stronę granicy z Czechami, która została przekroczona w Strahovicach. Następnie odpoczynek w Opawie i nieudana próba „dostania się” tamże do Kościoła św. Wojciecha. Wreszcie Hradec n/Moravici i spotkanie z ks. prob. Marcinem Kierasem, grillowanie, „pogaduchy” i nocleg w Szkole św. Ludmiły.

Niedzielną (29 czerwca), odpustowa Msza św. rozpoczęła się o godz. 10:00. Przy ołtarzu stanęli: ks. Marcin oraz radzinczanie ks. prob. sen. Ludwik Kieras i ks. prał. sen. Jerzy Fryczowski, a w Liturgię Słowa włączył się p. Piotr Flach. Było bardzo uroczyste, ale też nieco smutno, wszak hradczanie darzą naszego ks. Marcina Kierasa wielką es-
tymą, ceniąc jego zaangażowanie w ży-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



cie parafii oraz serdeczny sposób bycia zjednujący parafii wielu przyjaciół. Nie zabrakło serdeczności "lokalnych", ale wielką niespodziankę sprawili także „nasi”. Pan Piotr Flach wraz z małżonką Panią Hanną, przywdziali ludowe stroje i przekazali ks. Marcinowi życzenia na „nową drogę” kapłańskiej posługi. Wręczyli akwarelę przedstawiającą fragment naszego kościoła, autorstwa p. Eugeniusza Tomanka (uczestnika rajzy) oraz „laurkę” podpisaną przez wszystkich uczestników eskapady odpustowej. Państwo Agata i Roman Kierasowie zostali zaś obdarowani przez swojego syna bukietem karminowych róż.

Po uroczystej sumie przyszedł czas na pamiątkowe zdjęcia i pożegnanie, bo droga do Radzionkowa w słońcu potrzebowała swojego czasu i wysiłku. Według marszruty nasi kolarze dojechali na rowerach do Raciborza, a resztę trasy pokonali bussem. Po drodze deliberowali na temat - czy czeski Trzyniec stanie się celem kolejnej odpustowej rajzy do ks. Marcina Kierasa... Zobaczymy.

Jacek Glanc

(Za raport z trasy dziękuje p. Piotrowi Flachowi, zaś za zdjęcia: p. Weronice Flach i uczestnikom eskapady)



CIĄGLE WAS DOCENIAMY!

Nie ma ogłoszeń parafialnych, w których nasi Duszpasterze nie dziękowaliby za szeroko rozumianą pracę przy naszym kościele i jego obsłudze. Serdeczne słowa kierowane są do „Panów Świętego Wojciecha” z p. Marianem Ziętkiem na czele, czyli niezawodnej ekipy do poruczeń wszelakich, którym w sukurs przychodzą Panie dbające o czystość kościoła oraz Siostry Zakonne z s. M. Dorotą na czele, ubogacające jego portret florystyczny.

Czasami dokonują się także formy niesablonowego dbania o nasze dobra parafialne, godne wspomnienia.

Dźwięk mechanicznych nożyc do przycinania krzewów zwałił mnie popołudniową lipcową porą w okolicy ogrodu przy naszym probostwie. Zaraz wszystko stało się jasne, niespełna 91-letni p. Henryk Wojtyczka, z racji naszego Księdza Proboszcza, pracował nad równością żywopłotu oraz kształtnością okazałych tuj. Śmigał akumulatorowymi nożycami, że aż miło, a krzewy nabierały uporządkowanej roślinnej prezencji.

Zawędrowawszy do kościoła zauważyłem też, że duży lichtarz przy chrzcielnicy, mimo że mosiężny, błyszczący jak

złoto. Pan Henryk spędził przy nim 4 dni prac polersko-konserwacyjnych, podczas których owo paramentum odzyskało świeżość oraz blask godny Kościoła Jubileuszowego.

I jeszcze kiedyś wchodząc na Plac Kościelny i spoglądając na skwer, na którym stoi figura św. Wojciecha, zastrygowała mnie "dziwna" siatka. Okazało się, że letnia "patelnia" słoneczna, a potem bezśnieżna zima z tzw. suszą wtórną powodują ubytki w runi murawy. Na dosiewane ziarenka trawy wyczekują wszelakie ptaszyska - ziarnojady, z gołębiami na czele, które za nic sobie mają interwencyjne ich odstraszenie. Ceniony radzionkowski ogrodnik-florysta, p. Grzegorz Trembaczowski postanowił "zamknąć ptasią stołówkę" i widoczną dla każdego siatką zabezpieczyć kielkujące pędy trawy. Wszystko po to, by nasza murawa znowu cieszyła oko soczystą zielenią.

Wszystkich Państwa, którzy dbacie o nasz kościół, ciągle doceniamy!

Jacek Glanc



ŚWIĘTOWOJCIECHOWI W ALPEJSKICH SANKTUARIACH

5 lipca, krótko po północy, wyruszyła nasza "Pielgrzymka Szlakiem Alpejskich Sanktuariów" na trasie: Altötting - Ars - Lourdes - Avignon - La Salette - Einsiedeln; zaplanowana w dniach 5-14 lipca 2025 roku i wpisująca się parafialną radość jubileuszową.

Autokarowi pielgrzymi w liczbie - 55., pod duchową opieką ks. Marcina Zawojaka, obecnością sióstr służebniczek - naszej s. M. Natalii Kiełtyki (autorki malowniczych zdjęć) oraz posługującej w Kanadzie s. M. Mariany Gołębiowskiej oraz kuratela turystyczną p. Wojciecha Solosza, wyruszyli w kierunku Bawarii, bowiem pierwszym punktem w pielgrzymkowej marszrucie było Sanktuarium Czarnej Madonny w położonym na przedgórzu Alp Bawarskich - Altötting. Jest ono zaliczane obok - Lourdes, Loreto, Fatimy i Czę-

stochowy - do grona pięciu głównych centrów kultu Maryjnego na Starym Kontynencie. W XIV wieku wyrzeźbiona w drewnie lipowym, 66-centymetrowa figurka Czarnej Madonny, przybyła do Altötting (z klasztoru cystersów w Raitenhaslach) i do dzisiejszego dnia jest czczona w zbudowanej na planie ośmioboku Kaplicy Łask (Gnadenkapelle). Zgodnie z podaniami, pod koniec XV wieku wydarzył się tutaj cud: błagania zrozpaczonej matki sprawiły, że jej martwemu dziecku przywrócone zostało życie. Na ścianach kaplicy znajduje się dziś ponad 2000 tablic wotywnych, które informują o długiej tradycji ruchu pielgrzymkowego do Altötting. Przed Cudowną Figurą Czarnej Madonny, w niepowtarzalnym anturażu "złotego baroku", nasi pielgrzymi uczestniczyli w Mszy św., którą sprawował ks. Marcin [ZDJ. 1.].

Niewielkie Altötting to kwintesencja niemieckiego neobaroku i historyzmu widocznych na każdym kroku. Nasi pielgrzymi doświadczali piękna tej architektonicznej symbiozy spacerując po Altöttinger Kapellplatz, a przede wszystkim odwiedzając pożądaną, 82-metrową Bazylikę Świętej Anny. Świątynia mogąca pomieścić ok. 8000 wiernych imponuje dwunastoma ołtarzami bocznymi i ogromnym ołtarzem głównym. Jednym ze szczególnych miejsc nawiedzonych przez naszych wędrowców był Kapuzinerkloster - Klasztor Kapucynów w Altötting, zabytkowy zespół klasztorny, w którym przez 41 lat przebywał św. Konrad z Parzham.

6 lipca, pielgrzymkowym celem było Ars-sur-Formans - francuskie, sennewe miasteczko, oddalone jakieś 30 km od Lyonu. Ars jest celem licznych



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

pielgrzymek ze względu na osobę św. Jana Marii Vianneya, który był proboszczem tutejszej parafii przez 41 lat (od roku 1818 do swojej śmierci w 1859 roku) i zyskał międzynarodowy rozgłos jako mistyk i znakomity spowiednik [ZDJ. 2.]. Jeszcze za jego życia Ars stało się celem wizyt licznych pątników i pielgrzymów. Pielgrzymki nie ustały po śmierci proboszcza, który w 1925 roku ogłoszony został świętym przez papieża Piusa XI. Gdy ks. Vianney przybył do Ars, z XI-wiecznego kościoła pozostała tylko jedna nawa, dlatego rozpoczął stopniowo rozbudowywać świątynię. W 1865 roku rozpoczęto budowę obecnej bazy-

liki. W przeszklonym relikwiarzu, w prawej bocznej kaplicy, umieszczono ciało Świętego Proboszcza powyżej płaskorzeźby upamiętniającej jego święcenia kapłańskie. W „Kaplicy Serca” złożono serce św. Jana Marii Vianneya. Rzeźba, wykonana przez Cabucheta, przedstawia Świętego Proboszcza podczas modlitwy, zaś tympan przy wejściu przypomina, że św. Jan Maria Vianney z Ars jest patronem wszystkich proboszczów świata. Na plebanii, w zachowanych wnętrzach, można obejrzeć pamiątki po Świętym. Konfesjonał, w którym „Święty Męczennik konfesjonału”, jak nazywano ks. Vianneya, spowiadał, czasem i po sie-



1



2



3

demnaście godzin dziennie, mieści się w przedsionku zakrystii bazyliki. W nawie głównej, po prawej stronie, znajduje się podwyższona ambona, z której głosił kazania ks. Jan Maria Vianney. Na wprost ambony stoi małe krzeselko, na którym miał zwyczaj siadać podczas katechez.

W Ars ks. Marcin sprawował Mszę św. przed sarkofagiem-relikwiarzem św. Jana Marii Vianneya w intencji naszego Księdza Proboszcza Damiana.

7 lipca, nasi pielgrzymi rozpoczęli dzieńek śniadaniem i Mszą św. u św. Jana Marii Vianneya, a potem spojrzeli jeszcze na sanktuarium w Ars i ruszyli w drogę do Lourdes... A była ona długa.

8 lipca, był dzień spotkania z Matką Bożą w Lourdes. Msza św. w krypcie, w pierwszym kościele z 1866 roku. Potem spacer śladami św. Bernadetty i wędrowka uliczkami jakże typowymi dla francuskiej Oksytanii, w której jakby czas spowolniał. Na ten szlak zagwarantowane były opowieści przewodnika, o. Krzysztofa Zielendy OMI [ZDJ. 3.]. Potem czas osobistego doświadczenia Sanktuarium z jego architektonicznym monumentalizmem, a zarazem sacrum rozbudzającym ducha. I jeszcze procesja eucharystyczna, modlitwa przy Grocie Massabielle i procesja ze świecami.

9 lipca, to kolejny dzień spotkania z Matką Bożą w Lourdes. Rozpoczęło

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



4



5



6

się Mszą św. w Grocie Massabielskiej, w miejscu, którego "obraz" należy do najbardziej rozpoznawanych na świecie, którego osobie doświadcza ok. 6 mln pielgrzymów rocznie. Świętowojciechowi modlili się tam, gdzie w 1858 roku św. Bernadeta Soubirous 18 razy spotkała się z Przenajświętszą Dziewicą Maryją. Potem Droga Krzyżowa na wzgórzu Espelugues z niepowtarzalnymi figuralnymi przedstawieniami postaci Via Dolorosa i tą niezmiernie ciekawą XV stacją ustawioną w stulecie objawień w Lourdes, której dominantą jest wielki kamień w formie hostii. To metafora Eucharystii - miłości, Chrystusa, który z miłości przecierpiał Drogę Krzyżową, a potem - zmartwychwstając, dał każdemu człowiekowi nadzieję wieczności [ZDJ. 4.]. I na zakończenie duchowych doznań - procesja ze świecami wieczorową porą z wyjątkową bliskością figury Matki Bożej.

9 lipca, to także panoramiczne widoki na Pireneje ze szczytu Pic du Jer (to około 3 razy nasza Księża Góra) stały się udziałem naszych "alpejskich Pielgrzymów". Podobno Pic du Jer oferuje najlepszy widok na Lourdes. Szczyt łatwo rozpoznać, bo na samej górze znajduje się charakterystyczny krzyż z 1900 roku. Jest też szynowa kolejka, która była wykorzystywana przez Naszych. Została zaprojektowana przez cenionego we Francji inżyniera Chambrelenta i była jedną z pierwszych zbudowanych w tym kraju (1900). Na szczycie, ponoć, nie pozostaje nic innego jak usiąść i delektować się widokiem, korzystając z malowniczych okoliczności przyrody [ZDJ. 5.].

10 lipca, przyszła pora, by pożegnać się z Lourdes, bo na pewno nie z Matką Bożą, która wyczekuje od wieków na wszystkich pielgrzymów w swoich alpejskich sanktuariach. Jedno z nich nawiedzili nasi pielgrzymi na szlaku w kierunku Prowansji, w stronę Awinionu. Byli bowiem w Sanctuaire de Bétharram. Lestelle-Bétharram to niewielka miejscowość w południowo-

-zachodniej Francji, położona nad rzeką Gave de Pau. Jak głoszą nabożne podania, to właśnie tutaj przed wiekami Maryja uratowała od utonięcia w rzece małą dziewczynę, podając jej pomocną gałąź (beth-arram w dialekcie bearnieńskim oznacza w dosłownym tłumaczeniu - piękna gałąź). Wkrótce potem odnotowano tu także liczne cudowne uzdrowienia. W ramach wdzięczności miejscowa ludność postanowiła wybudować niewielką kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej z Bétharram. W XVI wieku, w czasie wojen religijnych, świątynia została doszczętnie zniszczona. Niespełna wiek później z inicjatywy ks. Michała Garicoitsa (1797-1863) zapadła decyzja o budowie nowego sanktuarium. Wtedy też rozpoczął się wzmożony napływ wiernych. Obecnie w skład całego kompleksu sakralnego wchodzi XVIII-wieczna Kaplica Matki Bożej; XX-wieczna Kaplica św. Michała Garicoitsa, który w 1837 roku założył Zgromadzenie Matki Bożej z Bétharram, które później przekształcono w Kongregację Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kaplicy można oglądać szklaną trumnę Świętego. Jest też Kalwaria z Drogą Krzyżową z XVII wieku, która została zniszczona w czasie rewolucji francuskiej. Stacje odbudowano w 1805 roku, a cykl płaskorzeźb pasyjnych wyszedł spod dłuta Alexandre'a Renoira, prawnuka słynnego malarza impresjonisty, Pierre'a-Auguste'a Renoira.

11 lipca, nasi pielgrzymi zapoznawali pięknie do grupowego zdjęcia na Pont Saint-Bénézet, moście słynnym nawet z piosenek [ZDJ. 6.]. Awinion - zabytek, sam w sobie, serce Prowansji, którego początki sięgają zamierzchłej starożytności. W 1309 roku z polecenia ówczesnego króla Francji i Navarry - Filipa IV Pięknego do miasta przeniesiona została z Rzymu siedziba papieża. Pontyfikat sprawowało w tym okresie siedmiu papieża. Tutaj też podejmowali królów oraz cesarzy z całego świata, w tym także i Polski. To właśnie w Awi-



nionie zapadła decyzja o koronacji Władysława Łokietka na króla Polski. Powstał wówczas m.in. imponujący Pałac Papieski, podówczas największy gotycki zamek w Europie, a także wzniesiono potężne i długie na około 5 km mury obronne wokół miasta. Romańska Katedra Najświętszej Marii Panny (Cathédrale Notre-Dame des Doms d'Avignon) to arcydzieło romanizmu prowansalskiego.

Tam nasi pielgrzymi mieli szczęście uczestniczyć w Mszy św. I to jest kapitalny wymiar pielgrzymki z opiekunem duchowym, czyli naszym Księdzem Marcinem.

Wspomniana świątynia była świadkiem wielu ważnych wydarzeń. W 1334 roku papież Jan XXII ustanowił tam święto Trójcy Przenajświętszej; dokonała się też w tym miejscu kanonizacja św. Tomasza z Akwinu.

Kolejne ciekawe miejsca w Awinionie kryją się za murami, które otaczają Stare Miasto. W ich ciągu stoi 39 baszt, nie brakuje uroczych placów, zaułków, a nawet kanałów. Jest też swoisty - zew współczesności - obelisk atomu plutonu. Wszystko dlatego, że 30 km od Awinionu, w miejscowości Marcoule,

w 1955 roku uruchomiono francuski ośrodek produkcji plutonu. Wszystko to widzieli nasi wędrowcy.

Dzień 11 lipca miał jeszcze drugą odśłonę. Pielgrzymi jadąc Traktem Napoleońskim z Grenoble przez La Mure drogą w kierunku Nicei, przybyli do miasteczka Corps. Stąd prowadzi jedyna, z dużą ilością serpentyn, piętnastokilometrowa droga do Sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w La Salette, położonego na wysokości 1800 m n.p.m. pomiędzy górą Planeau (1804 m), a zboczami Gargas (2208 m) i Chamoux (2198 m) oraz szczytem Obiou królującym na widnokręgu. La Salette - niewielka miejscowość położona w Alpach Francuskich stała się znana na całym świecie za sprawą jednego z najbardziej poruszających objawień Maryjnych w historii Kościoła katolickiego. Wśród malowniczych gór i zielonych dolin w 1846 roku dwoje prostych pastuszków - Mélanie Calvat i Maximin Giraud - doświadczyło spotkania, które na zawsze odmieniło ich życie, a także wpłynęło na miliony ludzi. Dnia 19 września 1846 roku Mélanie Calvat i Maximin Giraud, dwójka dzieci pochodzących z ubo-

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

gich rodzin, pasażerka była na górskich łąkach. Podczas tej codziennej pracy zauważyli niezwykle światło. Zbliżając się do niego, ujrzeli kobietę o nadzwyczajnym wyglądzie. Była ubrana w białą szatę, z jasnym welonem i koroną z róż, a jej postawa emanowała smutkiem i godnością. Maryja, jak przekazali później pastuszkowie, zwróciła się do nich z przesłaniem nawołującym do nawrócenia, pokuty oraz modlitwy. Wyraziła zaniepokojenie obojętnością ludzi wobec wiary, w szczególności łamaniem dnia świętego oraz bluźnierstwami. Przesłanie objawienia zawierało też ostrzeżenie przed konsekwencjami, jakie mogą

spotkać ludzkość, jeśli nie nastąpi zmiana w ich postępowaniu.

Przedwieczorną porą pielgrzymi uczestniczyli w nabożeństwie oraz procesji z figurą, którą z naszej grupy nieśli Panowie: Jan Golus i Piotr Mroczek, a Siostra Marianna odmawiała w języku polskim "Zdrowaś Maryja" [ZDJ. 7.].

12 lipca, we wzniesionej w latach 1852-1865 neoromańskiej bazylice w La Salette sprawował Mszę św. ks. Marcin Zawojak, a homilię wygłosił polski kapelan tego miejsca, ks. Marek Turoń MS ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej z La Salette. Księża saletyni od 1885 roku opiekują się sanktuarium, a także przekazują

orędzie Matki Bożej z La Salette. Znakem pobożności saletyńskiej jest tzw. krzyż saletyński, który miała na sobie Maryja w chwili objawienia. Biło z niego niezwykle światło, które zaciekało pastuszków - Melanię Calvat i Maksymina Giraud. Krzyż przedstawia ukrzyżowanego Chrystusa, któremu towarzyszą: po Jego prawej ręce - obcęgi i po lewej - młotek.

13 lipca, wędrowcy odwiedzili Sanktuarium Czarnej Madonny w Einsiedeln, będące najważniejszym w Szwajcarii sanktuarium Maryjnym [ZDJ. 8.]. We wspaniałym, rokokowym kościele zakonu benedyktynów znajduje się cudowna figurka Czarnej Madonny. Co roku oddaje jej cześć ponad pół miliona pielgrzymów niemal z całego świata. Malowniczo położony kościół przyciąga wzrok fasadą z dwiema wieżami o wys. 56 m, w których zamontowano 12 dzwonów. Plac przed kościołem otaczają arkady zdobione rzeźbami. Wnętrze świątyni jest pięknie ozdobione, głównie bogatymi rzeźbami i freskami. Nad świątynią wznosi się kopuła o wys. 30 m i średnicy 13,5 m. W ołtarzu znajduje się relikwiarz z czaszką św. Meinrada. Centralnym punktem kościoła jest „Kaplica Łask” z czarnego marmuru karyjskiego. Powstała ona w XVII wieku na miejscu skromnej kaplicy, w której św. Meinrad modlił się przed figurą Matki Bożej, którą otrzymał od Hildegardy, wnuczki Karola Wielkiego. Ta rzeźba spłonęła w 1465 roku. Obecna figura pochodzi z połowy XV wieku. Od XVII wieku datuje się zwyczaj ubierania jej w bogate szaty. 15 sierpnia 1934 roku statuetę ukoronowano, a 15 czerwca 1984 roku sanktuarium w Einsiedeln odwiedził Ojciec Święty Jan Paweł II.

W „Kaplicy Łask” nasi pielgrzymi uczestniczyli w Mszy św. i modlili się przed obliczem Czarnej Madonny... także za nas – Świętowojciechowych.



8

Jacek Glanc

„BEZ UWAG” ... PANU BOGU WDZIĘCZNOŚĆ!

15 lipca - w Roku Jubileuszu 150-lecia naszego Kościoła Jubileuszowego - miało miejsce odbiór robót wpisujących się w projekt prac "Rządowego Programu Odbudowy Zabytków" dotyczących oczyszczenia naszej świątyni. W czynnościach proceduralnych udział wzięli między innymi Burmistrz Miasta p. dr Gabriel Tobor; Zastępca Burmistrza p. Grzegorz Szeremeta; inspektor nadzoru; przedstawiciele Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz firmy wykonującej prace i co oczywiste - ks. prob. Damian Wojtyczka, zabiegający i wnioskujący o sam projekt oraz koordynujący kolejne etapy jego finalizacji.

Odbiór prac zakończył się końcowym wpisem - "bez uwag!". Lapidarność tej sentencji cieszy, ale przede wszystkim dowodzi profesjonalizmu w realizacji przedsięwzięcia, które jest kolejnym aktem trwającego już 20 lat procesu remontowo-rewitalizacyjno-konserwatorskiego naszego kościoła i jego otoczenia, wpisanego do Krajowego Rejestru Zabytków.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że całość prac nie była przysłowiową "bułką z masłem". Pozwolę sobie przypomnieć tok działań.

Na początku 2023 roku pojawiła się możliwość pozyskania przez Parafię Świętego Wojciecha w Radzionkowie środków w obejmującym zabytki - Programie Rządowym „Polski ład”.

O samym pomysły i projekcie poinformował ks. prob. Damian Wojtyczka podczas posiedzenia Duszpasterskiej Rady Parafialnej, co zostało przyjęte z oczywistą aprobatą i wielkim uznaniem dla Pomysłodawcy.

Na zlecenie Księdza Proboszcza Damiana przygotowany został projekt obejmujący: system przeciwpożarowy na strychu kościoła, oczyszczenie posadzki kościoła oraz remont muru oporowego i schodów głównych (południowych i północnych). Pierwszy wniosek został złożony w styczniu 2023 roku; rozstrzygnięcie nastąpiło w marcu 2023 roku, ale wniosek został odrzucony. W sierpniu 2023 roku Parafia ponownie wystartowała we wspomnianym konkursie. Pod koniec września 2023 roku Parafia otrzymała promesę na uzyskanie środków, które musiały być najpierw zabezpieczone w budżecie państwa. Projekt „Polski ład” w swej istocie zakładał współpracę z samorządem lokalnym. I tak: 98 % wartości projektu miało być pokryte ze środków Banku Gospodarstwa Krajowego, który jest gwarantem tego projektu, a 2 % ze środków gminy. Gmina Radzionków przekazała Parafii swój wkład na ten projekt w kwocie - 38 000 złotych, za

co, w imieniu wszystkich Parafian i własnym, podziękował Ksiądz Proboszcz Damian - Włodarzom Miasta w tzw. "statystyce" podczas ostatniej Mszy św. "Starego Roku", 31 grudnia 2024 roku. Referując temat poinformował, że środki gwarantowane promesą przez Bank Gospodarstwa Krajowego będą przekazane wykonawcy prac - częściowo po zrealizowaniu 50% inwestycji, a następnie po wykonaniu i odbiorze całości prac. Wtedy tych środków jeszcze nie było, ale szacowano, że będzie to kwota 1.859.000 złotych (ostatecznie koszt całej inwestycji wyniósł 1.897.275 złotych). Wybrzmiało też uściślenie, że osoby funkcyjne nadzorujące realizację projektu ze strony Parafii - Inspektor Nadzoru Budowlanego oraz Inspektor Nadzoru Konserwatorskiego, będą wynagradzane przez inwestora, czyli Parafię. Warto nadmienić, że podczas wykonywania prac przy murze oporowym (od końca września 2024 roku), chodnik był czasowo wyłączony z użytkowania.





Z tego powodu Parafia musiała uiścić opłaty na konto Zarządu Dróg Powiatowych za tzw. „zajęcie pasa drogowego”, które tylko od września do końca listopada 2024 roku wyniosły bez mała 8 000 złotych, a były sukcesywnie naliczane przy wiosennej kontynuacji prac.

W 2024 roku prace szły już „całą parą” zgodnie z projektem.

29 lipca rozpoczęło się czyszczenie posadzki całego kościoła, którego etapowo dokonywała firma „Marmur-Dulęba”. Warto przypomnieć, że granitowa posadzka pamięta w odsłonięciu finalnej marzec 1981 roku, to już 44 lata i w tym czasie nie zaznała takiego „pucowania”. Czyszczenie dokonywane przez Panów: Marka i Mateusza polegało na wykorzystaniu tzw. szorowarki mechanicznej, która dzięki szczotkom tarczowym o różnym gradencie twardości, pozwalała na odpajanie utrwalonych zabrudzeń. Po czyszczeniu zostały uzupełnione spoiny pomiędzy granitowymi płytami posadzki, a także ostateczna konserwacja (impregnacja) całości powierzchni granitu w nawach, przedsionkach i oczywiście prezbiterium. Efektu końcowego „akcji posadzka” doświadczyliśmy w listopadzie 2024 roku.

W sierpniu 2024 roku pojawiły się pierwsze diagnostyczne „dziury” w konstrukcji muru oporowego. Na przełomie września i października rozpoczęły się już zasadnicze prace przy murze - jego części najbardziej wpuklającej się w ciąg ulicy Świętego Wojciecha. Koniecznie

trzeba jednak pamiętać, że pierwsza odsłona akcji „mur oporowy” dokonała się jesienią (X-XI) 2017 roku. Wtedy to realizowane było palowanie sąsiadującej z murem części drogi procesyjnej vis a vis tzw. „wielkich drzwi” kościoła, tworzenie zbrojonego oczepu oraz zabezpieczenie muru stalowymi ceownikami połączonymi z konstrukcją pali.

Na początku października 2024 roku prace przy murze oporowym miały jeszcze charakter „odkrywkowy”, pojawiały się coraz głębsze i obszerniejsze wykucia w jego powierzchni i zwiadowcze odsłonięcia konstrukcji; zauważyliśmy też pierwsze pojedyncze folie zabezpieczające. W połowie października prace radykalizowały się. Etapowo usuwano całe połacie starej cegły, demontowano ceowniki, mocowano siatkę zbrojeniową, zespinalo filary muru z konstrukcją pali, natryskowo nakładano warstwy betonu, tworząc litą powierzchnię pod nakładanie warstwy ozdobnego kamienia. Na koniec listopada 2024 roku mur oporowy przypominał jednorodną betonową ścianę, której struktura przechodziła proces „wiązania”. Łagodność zimy 2024/2025 pozwoliła na sukcesywne nakładanie okładziny kamiennej, która skrzętnie była izolowana niebieskimi grubymi foliami i ocieplana, by zapewnić odpowiednią temperaturę procesu „wiązania” i suszenia. I tak w lutym 2025 roku cały mur oporowy przypominał dla obserwatorów z zewnątrz jednolitą niebieską foliową kotarę.

W drugiej połowie marca 2025 roku rozpoczął się proces fragmentarycznego demontażu balustrady na krawędzi muru oporowego pomiędzy schodami północnymi i południowymi, a otwarta przestrzeń została z wielką dbałością zabezpieczona. Powstawała też klinkierowa podmurówka pod nową balustradę, której słupki zaplanowano osadzić w nowych podstawach z piaskowca (wszystko z godnie z zaleceniami Wojewódzkiego Państwowego Konserwatora Zabytków). Zaczęły też „rosnąć” nowe ceglane słupy na szczycie schodów.

Pod koniec maja 2025 roku idąc wzdłuż muru oporowego kościoła widać było, że „zieleni” się tam już nowa balustrada, która wizualnie „robi” kapitalną robotę architektoniczną. Wchodząc na trakt drogi procesyjnej widać było, jak dzieło p. Eugeniusza Doliboga oplata całość grani muru oporowego. Rozszerzała się też balustrada na krawędzi ceglanego obmurowania skweru na Placu Kościelnym (od windy w stronę probostwa). Balustrada w tym miejscu jest przezornie zaplanowanym przez Księdza Proboszcza antidotum na niefrasobliwość dzieci, które czasem zapuszczają się „na spacer” po krawędzi wspomnianego muru.

Pełna końcówka maja 2025 roku była finałem prac przy murze oporowym. Na początku czerwca zniknęły rusztowania, a „nowy” wyfugowany mur oporowy odbijał słońce swoją białością.

PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Prace przy schodach rozpoczęły się w pierwszej dekadzie września 2024 roku. Zaczęło się od wystawy północnej - „od Starego Końca”. Widok był to niezapomniany - tony piaskowca uformowanego w prostokątne stopnie odspojone od podstawy, zerwany tzw. "bieg schodowy". Teraz dopiero było widać, jak masywne były podstopnice stopni, których stopnice zostały wymodelowane, a raczej wyszlifowane stopami przez kolejne pokolenia Świętowojciechowych. W połowie września dotknąć można było ziemi, którą nasypali w tej lokalizacji dawni budowniczowie, rozpoczęło się też zbrojenie i szalowanie. Na przełomie września i października 2024 roku wylano beton, a w pierwszej dekadzie października schody północne zaczęły przypominać znajomy, choć betonowy tylko, kształt. Na początku roku 2025 rozpoczęły się prace przy części muru oporowego „starego cmentarza” pozostającego w sąsiedztwie traktu odbudowywanych schodów. Na przełomie stycznia i lutego 2025 roku zaczęto zakładanie nowych stopni, montaż balustrady i poręczy, a ciepłą wiosną finalne prace z okładziną kamienną w tej lokalizacji. Na przełomie marca i kwietnia dokonano impregnacji schodów.

Prace przy schodach południowych ruszyły w drugiej połowie października 2024 roku. Nie obyło się bez targania starych stopni, co znowu było widokiem drastycznym. Parafianie idący na Msze św. w Uroczystość Wszystkich Świętych mogli spojrzeć na swoisty „stok” ziemny, który pozostał po zdemontowanych stopniach. W pierwszej dekadzie listopada było już zbrojenie i szalunek. 14 listopada 2024 „betoniary” przywiozły beton, a na „Barbórkę” 2024 roku betonowy już kształt schodów cieszył oko postępem prac. Na początku 2025 roku osadzono nowe stopnie, które były osłonięte foliami do końca lutego. W marcu 2025 roku nowe schody południowe ujrzały światło dzienne, pojawiły się też poręcze. Na koniec marca 2025 roku

dokonano impregnacji, zaś w połowie kwietnia 2025 roku można już było po południowych schodach stąpać.

Wiosna 2025 roku była też czasem realizacji instalacji systemu SSP (System Sygnalizacji Pożarowej) z interaktywną adresowalną centralą, urządzeniami peryferyjnymi oraz stałym łączem alarmowym z Państwową Strażą Pożarną. System to zbiór elementów tworzących instalację o określonej konfiguracji, które są w stanie wykrywać pożar, inicjować alarm, automatycznie powiadamiać jednostkę straży pożarnej lub wykonywać inne działania zmniejszające skutki pożaru. Podstawowym zadaniem SSP jest szybkie i bezbłędne wykrycie powstającego pożaru, zanim się on rozwinie i osiągnie rozmiary trudne do opanowania.

Co istotne SSP wymaga regularnej konserwacji i testowania m.in. weryfikacji stanu technicznego centrali SSP, testów funkcji alarmowych, przeglądu „pamięci”, sprawdzenia zasilania. Przepisy prawne nakładają na użytkowników – czyli na Parafię - obowiązek wykonywania przeglądu technicznego oraz – co najważniejsze - ocenę stabilności pracy systemu.

Nie można zapomnieć, że równolegle do realizacji "Rządowego Programu Odbudowy Zabytków - Polski Ład" w 2024 roku trwały też inne przedsięwzięcia.

25 lipca zaczęła działać w naszym kościele tzw. „pętla indukcyjna”, co bez wątpienia stawia nas w czołówce śląskich parafii dbających o komfort osób z uszkodzeniem narządu słuchu; osób niedosłyszących, słabosłyszących, a nawet z implantami ślimakowymi. „Pętlę”, staraniem Księdza Proboszcza, zainstalowała firma „Rduch”, która realizowała też proces nagłośnienia w naszym kościele.

Na przełomie lipca i sierpnia 2024 roku dokonała się jeszcze inna poważna inwestycja na cmentarzu parafialnym - generalny remont z wymianą

nawierzchni odcinka alei głównej - od kaplicy do krzyża cmentarnego. Z tym wyzwaniem zmierzyła się firma „Silesiana - Brukarstwo” z Orzecha, a jakoś prac i tempo wielu z nas zaskoczyło.

W pierwszej dekadzie marca 2025 roku rozpoczęła się renowacja drzwi wahadłowych, a efektu końcowego doświadczyliśmy na przełomie maja i czerwca 2025 roku. Warto wspomnieć, że proces renowacji wszystkich drzwi wewnętrznych przebiegał etapowo już w 2023 roku, a szczególnie w roku 2024.

W ostatniej dekadzie sierpnia 2025 roku frontem prac stały się dwie kolejne aleje cmentarne, tym razem skrajne aleje boczne. Działaniem zostały objęte odcinki od poziomu kaplicy cmentarnej do szczytu cmentarza. Wyłożono 200 metrów kwadratowych nawierzchni. Fachowością prac wykazała się ponownie firma Centrum Kostki Brukowej Silesiana - Brukarstwo z Orzecha.

Jak widać – działo się – do czego już przywykliśmy przez ostatnie 20 lat. Co jednak najważniejsze, wysiłkom remontowym przy bryle naszego kościoła i jego obejściu towarzyszyła aktywność w wymiarze parafialnego życia duchowego... Prymicje ks. Łukasza Tomczyka, Intronizacja relikwii św. Jana Pawła II, 125-lecie Sióstr Służebniczek, okoliczności jubileuszowe Roku Świętego 2025 i miana Kościoła Jubileuszowego, „Dzień Wspólnoty Grup Parafialnych”, wizytacja kanoniczna ks. bpa Adama Wodarczuka, „Parafialne Rekolekcje w Brennej” i wreszcie - bogactwo tradycyjnych przeżyć rekolekcyjno-świętecznych, aktywności naszych wspólnot parafialnych, a także dzieł typowo pątniczych oraz pielgrzymkowych we wszelkich ich formach.

I tak oto, znowu napisała się historia Świętowojciechowych. Panu Bogu dzięki, że mogliśmy w niej uczestniczyć!

Jacek Glanc



JUBILEUSZOWI GOŚCIE Z CHORZOWA-BATOREGO

Grup zorganizowanych oraz prywatnych pielgrzymów nawiedzających nasz Kościół Jubileuszowy nie brakuje, ale nie wszyscy oni „dają znać”, że u nas byli. Uczyniła to natomiast (10 lipca) p. Gabriela Szczygiół, która potwierdziła, że 5 kwietnia odwiedziła nasz kościół pielgrzymka z Parafii Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Chorzowie-Batorym. Na trasie było jeszcze Sanktuarium Śląskiej Gospodyni, a także radzionkowskie Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku. Przewodnikiem wyprawy był ks. Krystian Bujak, a punktem centralnym Msza św. w naszym kościele. Nie zabrakło

przyjęcia przez Księdza Proboszcza Damiana, który przy kawie i kołocu snuł historyczne opowieści o naszym kościele.

Pani Gabriela Szczygiół, która włączyła się w Liturgię Słowa orzekła, że nasz kościół jest po prostu - piękny! Co więcej, zapewniła o modlitwie w intencji naszych pielgrzymów, którzy pozostawali wtedy na szlaku alpejskich sanktuariów. Pod koniec lipca parafianie z "Dobrego Pasterza" mieli ruszyć tym samym szlakiem, więc i ja życzyłem im pełni duchowych doznań.

Jacek Glanc

328. PARAFIALNA

Słowo "ślubowana" wybrzmiewało podczas tegorocznej pielgrzymki do Piekarskiej Lekarki Chorych parokrotnie. Pierwszym, który podkreślił tenże walor święto-wojciechowego pielgrzymowania był nasz Ksiądz Proboszcz Damian.

- Wyruszamy dzisiaj 328. raz do Matki Piekarskiej. Nic nie było nam w stanie przez te ponad trzy wieki przeszkodzić, by do Niej pielgrzymować i dochować ślubów praojców. Nawet podczas covidu nasi reprezentanci poszli do Matki - mówił Ksiądz Proboszcz, błogosławiąc pątników na drogę i polecając parafialne i jubileuszowe intencje.

Do Sanktuarium w Piekarach Śl. poprowadził nas ks. Marcin Zawojak, dla którego dystans „za miedzę” był jeno ćwiczebnym truchcikiem przed „68. Jasnogórską”. Zauważyłem dwa poczty sztandarowe Braci Górniczej w mundurach galowych oraz Pa-



ŚLUBOWANA!

PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ



nów Gospodarzy z feretronem i relikwiarzem św. Wojciecha. Trzeba też podkreślić, że w tym roku - pieszo - z Radzionkowa do Piekar Śl. poszły dwie Panie Chopionki: Justyna Konik i Barbara Karwat, która także strojnio i pieszo wróciła do domu. Piszę o tym tak „extra”, bo ostatni raz chopionki poszły „na nogach” w parafialnej pielgrzymce do Matki Bożej Piekarskiej w roku 2014.

Po błogosławieństwie na drogę i obfitym pokropieniu wodą święconą Świętowojciechowi ruszyli do Mamy z Piekar. Na czele pielgrzymki, z krzyżem, który miał swój debiut pątniczy dokładnie w roku ubiegłym,

maszerował nasz ministrant Dominik Bruckner.

W Kościele Kalwaryjskim przeżywalismy Drogę Krzyżową z poprzedzającymi ją - wypominkami. Ich odczytywanie zajęło ks. Marcinowi ponad 20 minut. Za długo? Ależ skąd! Przecież to wspomnienie tych, którzy jeszcze całkiem niedawno stali przed Cudownym Obrazem Piekarskiej Pannienki i spełniali śluby praojców, które my po nich odziedziczyliśmy. I to był kolejny akcent naszego ślubowanego pielgrzymowania.

I wreszcie podczas Mszy św. „radzionkowskiej”, ks. kan. Mirosław Godziek jakże dobitnie wyakcentował



ślubowany charakter naszego pielgrzymowania.

- Jesteście znowu w Piekarach ze św. Wojciechem, bo gdzie św. Wojciech tam Maryja. I to jest spełnienie waszych ślubów pielgrzymkowych z waszym wspaniałym Patronem. To jest wasza tożsamość i godność - mówił Ksiądz Kustosz Mirosław.

Mszę św. ubogaciła tradycyjnie Parafialna Orkiestra Dęta, nasza Służba Liturgiczna, a także parafianie włączający się w jej części. Jak zawsze pojawiła się też ze sztandarem reprezentacja radzińskich Matek, również w strojach regionalnych.

Po Mszy św. pielgrzymi mogli skorzystać ze 100 porcji poczęstunkowo-regeneracyjnych w „Ogrodzie Anioła”, które były przyjemnym „następstwem” niespodzianki przygotowanej przez ks. prob. Mirosława Godzka oraz naszego Księdza Proboszcza Damiana.

Obchody różańcowe rozpoczęły się o godz. 13:45 pod przewodnictwem Księdza Kustosa i ks. Marcina oraz naszego ministranta Dominika Brucknera krocącego na przedzie w krzyżem. Pośród piekarskich Gospodorzy, Chopionek i orkiestry szyku zadała nasza Górnicza Brać oraz radzińscy Gospodorze idący z feretronem Matki Boskiej Fatimskiej.

Po obchodach różańcowych, o godz. 15:00, w Bazylice Sanktuarium Piekarskiego rozpoczęły się Nieszpory, a po nich ks. prob. Mirosław Godziek „oddął” symbolicznie relikwie św. Wojciecha ich opiekunom i nastął czas tradycyjnej zbiórki przy Kaplicy Matki Bożej Lekarki Chorych, formowanie szyku powrotnego, pożegnanie z ust Księdza Proboszcza Mirosława i marsz do Radzionkowa.

Do domu pieszko powróciło ponad 40 pątników, których na ul. Klasztornej powitali: Ksiądz Proboszcz i ks. Piotr Płonka. „328. Ślubowaną” zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

A wszystko to działo się 20 lipca, w piekarski Odpust Matki Bożej Szkaplerznej.

Jacek Glanc



GOŚCIE Z

Ks. Bartłomiej Cieślak (*1983) był naszym wikariuszem w latach 2008-2011. W lipcu 2018 roku, na mocy dekretu abpa Wiktora Skworca, został wysłany do francuskiej Diecezji Viviers. Tam przez 5 lat był odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży w Annonay, największym mieście francuskiej Diecezji Viviers, a od września 2023 roku przyjął posługę wikariusza biskupiego dla strefy duszpasterskiej Aubenas – Montagne – Bas Vivarais.

Ksiądz Bartek zorganizował dla swoich parafian kilkunastodniową

Bogactwo zdarzeń niedzieli 27 lipca było wyjątkowe. Najpierw wybiegli uczestnicy „IX Sztafety Radzionków-Jasna Góra”, do tego błogosławieństwo kierowców po każdej Mszy św. i jeszcze wyjazd „XII Rowerowej Pielgrzymki na Jasną Górę”, a tu jeszcze podczas Mszy św. o godz. 12:00 gościliśmy grupę ok. 50 dziewcząt biorących udział w turnusie rekolekcyjnym Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej.

Rekolekcje odbywały się w dniach od 26 lipca do 3 sierpnia w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach, a ich opiekunem duchowym był ks. Arkadiusz Rząsa, zaś moderatorką siostra służebniczka, s. M. Emilia.

Całą grupę do naszego Kościoła Jubileuszowego zaprosił i ugościł ks. prob. Damian Wojtyczka, co dziewczęta bardzo doceniły. Trzeba też dodać, że pięknie śpiewały, włączyły się w Liturgię i zapozowały do kronikarskiego zdjęcia.

Jacek Glanc

FRANCJI

pielgrzymko-wycieczkę po Polsce. Grupa miała już za sobą pobyt w Krakowie, Zakopanem i na Jasnej Górze, a 26 lipca (sobota) francuscy wędrowcy byli naszymi gośćmi w święto-wojciechowym Kościele Jubileuszowym... I byli pod wrażeniem!

Bardzo doceniamy, że Ksiądz Bartłomiej uznał naszą "Perłę" jako swoisty "kamień milowy" – duchowy i poznawczy - na parafialnej pielgrzymkowej mapie.

Jacek Glanc



REKOLEKCYJNE DZIECI MARYI W NASZYM KOŚCIELE JUBILEUSZOWYM



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



IX SZTAFETA RADZIONKÓW-JASNA GÓRA 2025



O godz. 7:05, w niedzielę 27 lipca, sprzed Jubileuszowego Kościoła św. Wojciecha wystartowała IX Sztafeta Radzionków-Jasna Góra 2025. Wyczynowi patronuje od samego początku Stowarzyszenie „Cidry lotajom”, a sama idea koreluje doskonale z kolejnymi parafialnymi pielgrzymkami do Królowej Polski.

Miałem wielką przyjemność być na starcie sztafety, której pobłogosławił na drogę ks. Arkadiusz Rząsa. Jej początek zawsze wygląda "truchcikowato", ale potem nasi ultra-biegacze "przyciskają". W tym roku wystartowało 11 biegaczy w tym 3 Panie; p. Grzegorz Szeremeta dowodził pojazdem technicznym, a w teamie znalazła się też rowerowa Pani pilotka. Na trasie skład zmieniał się, ale ostatecznie Wzgórze Clarus Mons zostało zdobyte przez biegaczy w Godzinie Miłosierdzia. Panowie Karol Tomczyk, Patryk Osadnik, Damian Szulc oraz Mirosław Rak pokonali biegowo całość dystansu!

Wszystkim uczestnikom „IX Sztafety” serdecznie gratulujemy!

Jacek Glanc

XII JASNOGÓRSKA PIELGRZYMKA ROWEROWA 2025

Jedno z najważniejszych wydarzeń świętowojciechowej Braci Rowerowej reprezentowanej przez członków Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz Stowarzyszenie „Cidry na kole” rozpoczęło się w niedzielne południe, 27 lipca. Najpierw odbyło się "zgrupowanie" przy naszym Krzyżu Misyjnym, a zaraz potem Msza św. o godz. 12:00 otworzyła czas pielgrzymkowy. Podczas Liturgii Słowa, p. Wojciech Bomba swoją obecnością na ambonie reprezentował wszystkich cyklistów, których organizacyjną komandorią objął p. Piotr Flach, a ks. Arkadiusz Rzęsa pobłogosławił kolarzy-pielgrzymów na drogę peregrynowania do Królowej Polski.

Powstało też charakterystyczne zdjęcie w prezbiterium ze Świętym Wojciechem w tle, bo "XII Rowerowa" ściśle wpisuje się w dziękczynienie za 150-lecie naszego kościoła - Kościoła Jubileuszowego. Co więcej, rowerowi pielgrzymi bardzo ściśle identyfikują się z coroczną pielgrzymką pieszą uczestnicząc w Drodze Krzyżowej na jasnogórskich wałach, Mszy św. „radzionkowskiej” oraz Nieszporach u Świętej Barbary.

Kolarze w liczbie 11. w tym dwie dzielne Panie, przybyli na Jasną Górę o godz. 17:32 "na sucho" i mocno przed czasem marszrutowym, bo „uciekali” przed ołowianymi chmurami, które już zewsząd nadciągały. Po drodze nawiedzili jeszcze Sanktuarium Krzyża Świętego w Rększowicach i zjedli ponoć pyszny obiad „U Moniki” w Szyndrosie.

Zakwaterowali się debiutancko u bezhabitowych Sióstr Honoratek przyjmując gościnę z rąk siostry przełożonej Marceliny.

Po przeżyciu „Dnia Radzionkowskiego” przyjęli błogosławieństwo na



drogę powrotną, którego udzielił ks. prob. Damian Wojtyczka i ruszyli do Radzionkowa.

Całkowicie przemoczeni zakończyli „XII Rowerową” przed naszym Krzyżem Misyjnym.

- Czasem trzeba totalnie przemoknąć, by zrozumieć, że ciepło i słoneczna pogoda na rowerowe pielgrzymowanie w poprzednich latach, to także był dar od Pana Boga, który dostrzega się dopiero wtedy, gdy pierwszy raz przemoknie się do suchej

nitki – usłyszał podczas rowerowych dialogów p. Ireneusz Musialik.

Jest dużo racji w tej rowerowo-filozoficznej konstatacji... i to nie tylko w kontekście życia cyklisty.

Jacek Glanc

„ŚWIĘTOWOJCIECHOWA JASNOGÓRSKA” W ROKU JUBILEUSZOWYM 2025

26 lipca, rześki poranek i to charakterystyczne „napięcie w powietrzu”. Na Placu Kościelnym tradycyjne ładowanie ekwipunku pielgrzymkowego, a w tej roli niezawodni od lat Panowie: Fabian Mateja i Ryszard Czyż.

O godz. 7:00 - Msza św. inaugurująca 68. Pieszą Pielgrzymkę Świętowojciechowych do Matki Bożej Częstochowskiej. Wszystko to w wyjątkowym hagiograficznym antura-

żu. Dzień wcześniej wspomnienie dwóch świętych ściśle związanych z drogą: św. Krzysztofa, któremu szczęśliwość na trasach wszelakich zawsze polecamy oraz św. Jakuba Większego, wspaniałego orędownika na szlaku do galicyjskiej Composteli, a przecież także na bliższej nam Via Regia. W dniu wymarszu nadzwyczajna jeszcze asystencja św. Anny i św. Joachima, babci i dziadka Pana Jezusa - Synaczka.

Przy ołtarzu: Ksiądz Proboszcz Damian z ks. Marcinem Zawojakiem polecający intencję za naszych pielgrzymów, ks. sen. Ludwik Kieras z modlitwą za radzińskie Matki, ks. Jan Pietryga z intencją za "jasnogórskich rowerowych" oraz ks. Łukasz Tomczyk, zabierający się pieszo w drogę do Najświętszej Mamy, jak to często wcześniej bywało.

Ksiądz Proboszcz w słowie do "Pielgrzymów nadziei" akcentował



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



nadrzędne przesłanie tegorocznego peregrynowania - wdzięczność Panu Bogu za 150-lecie naszego kościoła, za tytuł i przymioty Kościoła Jubileuszowego, za widoczną już radość z siedmowiekowego żywota radzińskiej parafii oraz nieustanny zaszczyt współtworzenia Kościoła Chrystusowego. W pątnicze zaś bagaże "zapakował" intencje naszej rzeczywistości. Pośród nich gangrenę międzyludzkiej nienawiści oraz złodowacenie sumień na obrazy wojny i ludobójstwa w świetle medialnych fleszy.

Msza św. „na drogę” to także chwila nostalgii. Bo przecież jeszcze pamiętamy tych, którzy pielgrzymowali, a dzisiaj są już w miejscu ostatecznym. I leżka pod powieką tych, którzy "zawsze" chodzili - i w tym roku też by poszli, gdyby nie choroba, problemy... życie. I jeszcze wspomnienie z 27 lipca 2024 roku, gdy był z nami i odprowadzał pielgrzymów, śp. ks. prał. Józef Kużaj, a w tym roku liczyliśmy już na jego ciepłe słówko w intencji pątników... tam u Wiecznego Taty.

Po Mszy św. ostateczna mobilizacja na Placu Kościelnym z charakterystycznym przetupywaniem dżentelmenów w pomarańczowych kamizelkach, którzy dbając o bezpieczeństwo pielgrzymów, „robią” swoje pielgrzymki o jakieś 25% więcej.

Ksiądz Proboszcz Damian z kociółkiem i kropidłem z długim włosiem, by „deszcz” święconej wody był obfity i dosięgnął każdego. Modlitwa, błogosławieństwo na szlak pątniczy i start z marszowym akompaniamentem dzwonów. Na czele pielgrzymkowy krzyż i trio ministranckie, dokładnie takie samo, jak w roku ubiegłym. Za nim nasze Siostry – Natalia i Jdwiga w błękitnych habitach, białych welonach i czarnych okularach, doskonale znające marszrutę, wszak w ubiegłym roku także maszerowały. Ekipa „duchowna” w składzie: Ksiądz Proboszcz – odprowadzający swoich

podopiecznych do rogatek Radzionkowa w stroju służbowym, ks. Marcin Zawojak - Dyrektor „68. Jasnogórskiej” w stroju marszowym z granatową bejsbolówką na głowie i ks. Łukasz Tomczyk w kolorach wojskowych i w białej, antysłonecznej bejsbolówce. Był też ks. Arkadiusz Rzęsa machający ręką na „do zobaczenia” i nadzorujący z chodnika prawe skrzydło kolumny. W tej zaś objawiła się nasza pielgrzymkowa „sekcja instrumentalno-wokalna” z kwintetem gitarowym, któremu przewodził p. Andrzej Hajda, idący już 43 raz na Jasną Górę. Pośród chordofonów szarpanych był też jeden, mandolino-podobny w rękach p. Łukasza Warzyńczoka. I każdy musiał też dosłyszeć dźwięki klawiszowego akordeonu, z którym kroczył p. Dominik Janoszka, co na pewno wygodne nie było. Największe zaś obciążenie było udziałem „tragarzy pielgrzymkowych” (płci obojga), którzy zmagali się z kilogramami zestawów nagłaśniających na całej trasie.

Co do grupy pielgrzymiej... Pasjonaci peregrynowania, których twarze przez lata stały mi się znajome, ale też debiutanci, co bardzo cieszy; a także pielgrzymkowi goście z Pszczyny. Przedział wiekowy uczestników – wyczerpany we wszystkich zakre-



PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



grzymkowego nie znam, ale wiem, że musi być „megalityczny”. Spośród seniorów: p. Pawła Hajdę widziałem na Dniu Radzionkowskim i wiem, że „na nogach” był aż 53 razy. Nie zauważyłem w tym roku p. Joachima Pudlika, ale wiem, że pielgrzymował w sumie 57 razy (!).

Nie sposób wymienić całej plejady pielgrzymkowych osiągnięć Świętowojciechowych (w ubiegłym roku zamieściłem ją w adalbertusowym artykule - „Verba docent, exempla trahunt”; nr IV/2024), ale choć nie o licz-

sach: seniorzy, przed którymi trzeba z szacunkiem „uchylać kapelusza”; ludzie w sile wieku, którzy musieli zagwarantować sobie wolne w pracy i ułożyć obowiązki, młodzież, dzieci i dzieciaczki, których rodziców podziwiać trzeba najbardziej. A w tym wszystkim pielgrzymi „solowi”, którzy nigdy nie są osamotnieni; małżeńskie duety; tandemy - bratersko-siostrzane, szwagrowskie, kuzynowskie i przyjacielskie; rodziny - dojrzałe, z „odrośniętymi” pociechami i rodziniki młode - z małuchami w wózkach i w „trój-kółkach”. Widać było przedstawicieli praktycznie wszystkich

grup parafialnych z silną reprezentacją ekstremalnych piechurów z grupy „XII Koszy ułomków”.

Pośród pątników - rekordziści „Jasnogórskiej”: p. Jadwiga Wylęzek, która na „liczniku” ma wynik - 48; p. Marian Garus, który pielgrzymował 46 raz i p. Jan Moj z takim samym wynikiem; p. Krzysztof Zając i p. Gabriel Tyczka z okrągłym wynikiem - 40, a także p. Ilona Malinowska z piękną 40-ką. Jeśli o „zaokrąglone” wyniki chodzi, to na pewno p. Monika Małota osiągnęła „dwie dziesiątki”. Dostrzegłem też p. Henryka Nolewajkę, którego dokładnego licznika piel-



by w tym pątniczym trudzie chodzi, to jednak ich moc - świadectwa wiary - jest niezaprzeczalna!

Pielgrzymi maszerowali znaną trasą, a p. Janek Moj dokumentował ubywające kilometry do relacji z trasy, podobnie jak s. M. Natalia.

Wreszcie nadszedł Dzień Radzionkowski (28 lipca). Metody dotarcia parafian do Częstochowy to tradycyjne improwizacje. Ksiądz Proboszcz Damian zagwarantował (jak zawsze) metodę autokarową. Pojazdy były dwa. Wyruszyły o godz. 7:00. W każdym odprawy dokonał Ksiądz Proboszcz, a potem dopełnił też błogosławieństwa, ale bez tradycyjnego "pokropienia", bo to było zaplanowane w wariacjach pogodowych. Potem odmachiwaliśmy Farorzowi naszemu na "do zobaczenia na Jasnej Górze" i jeszcze po drodze modliliśmy się, a w moim autokarze nr 2, Modlitwie Różańcowej przewodziła i pieśni intonowała, p. Dorota Urbańczyk.

Droga Krzyżowa na jasnogórskich wałach, której przewodził ks. Marcin Zawojak, rozpoczęła się z szelestem rozwiewanych deszczoodpornych peleryn i przeglądem kolekcji czas radzińskich parasoli. Licznie zgromadzeni parafianie, pośród których pojawiła się też nasza kapucynka, s. Sylwia Pietryga, nie wykazywało lęku przed wilgocią. Co więcej, rozwydrzony "niż genueński" rychło został uciszony na czas modlitwy i nawiedzenia monumentalnych stacji Via Crucis. Wielu Świętowojciechowych uznało, że nie była to jedynie chimera "przypadku", tym bardziej, że zaraz potem lunęło i już lało.

„Msza św. Radzionkowska” od zawsze jest jednym z najbardziej wspólnotowótórczych przeżyć w naszym parafialnym życiu. Liturgii przewodniczył Ksiądz Proboszcz Damian, który zaakcentował dziękczynny wymiar 68. Pielgrzymki Świętowojciechowych do Królowej Polski.

- Jest to szczególna pielgrzymka naszej Rodziny parafialnej; dziękuje-

my w niej za 150-lecie naszego kościoła, a także 700-lecie świętowojciechowej Parafii. (...) Mimo że sama w sobie nie ma ona charakteru rocznicowego, to jednak nabiera wartości szczególnej, bo dziękujemy nią naszej Matce Jasnogórskiej za zaszczyt parafialnego współtworzenia Chrystusowego Kościoła od tak wielu lat - mówił na wstępie Ksiądz Proboszcz.

W Kaplicy Cudownego Obrazu obecni byli także nasi Księża Wikariusze: Arkadiusz Rząsa i Marcin Zawojak, a także ks. Jan Pietryga i niezawodny w jasnogórskim peregrynowaniu, ks. dr Marcin Moj. Homilię wygłosił ks. Marcin akcentując znaczenie nadziei w chrześcijańskim życiu, którego źródłem jest żywa wiara, odnajdująca wsparcie w opiece Matki Bożej Dobrej Nadziei.

Nie zabrakło także asysty naszej służby liturgicznej z p. Patrykiem Wiśniewskim na czele, organowego akompaniamentu p. Dominika Janoszki oraz pielgrzymkowej młodzieży, która włączyła się w Liturgię Słowa.

Nieszpory „u Świętej Barbary” dokonały się, jak zawsze, w niepowtarzalnym nastroju, który w kilku odsłonach zarejestrowała dla nieobecnych Siostra Natalia. Na zakończenie zostali pożegnani „Jasnogórcy rowerowi”, którzy potem w strugach deszczu wracali do Radzionkowa, podobnie jak uczestnicy Dnia Radzionkowskiego.

Następnego dnia nasi - piesi - wy-maszerowali do domu. Warto wspomnieć o wsparciu, które otrzymali na całej trasie. Pielgrzymi nocujący w szkole w Woźnikach mogli liczyć na kulinarne zabezpieczenie. Prawdziwym kwatermistrzem tego dzieła w tym roku (i nie tylko w tym roku) był - p. Krzysztof Zając, któremu w sukurs przyszła widoczna "ekipa gastronomiczna" plus niewidoczna na zdjęciu - p. Barbara Zając. Nadzór sanepidowski sprawowała szefowa pielgrzymkowej służby medycznej - p. Ewelina

Pakuła. W drodze na Jasną Górę zadysonowano 100 porcji jedzonka - żurku z wkładką, zaś w drodze powrotnej 50 porcji - bograczyku. Oczywiście, dzieło wymagało wsparcia: Restauracji "U Letochy", "Cider Bar" oraz "Piekarnia Wylenzek"... A także wolontariackich Darczyńców, którzy mimo że pozostali anonimowi, to tak samo objęci podziękowaniami pielgrzymów! Warto wspomnieć, że niezapomnianą szefową w tej woźnickiej ekipie była przez lata - śp. Jadwiga Zając.

30 lipca wyczekiwani pątnicy powrócili do Radzionkowa. Piszę "powrócili", choć wiem, że w wymiarze - miłości w sercu - nigdy z niego nie wyszli, bo jest nasz - jedyny i najpiękniejszy, a dzięki naszemu świętowojciechowemu kościołowi - najcenniejszy! Przed „tunelem” czekał na pielgrzymów Ksiądz Proboszcz Damian z bratem swym Andrzejem, a powitanie w ich wykonaniu było bardzo mokre, ale bez wątplenia „poświęcone”. W swoisty proces orzeźwienia umęczonych drogą pątników wpisała się tradycyjnie Matka Przełożona, s. M. Dorota, która stojąc w wejściu południowym z wielką wprawą obsługiwała znaną wszystkim „pomarańczową sikawkę”.

Oficjalnego powitania dokonał Ksiądz Proboszcz. Jak zawsze pełno było serdeczności i wdzięczności, ale też świadomości, że "68. Jasnogórska" przeszła do historii.

A kiedy już świętowojciechowi pielgrzymi do swego Kościoła Jubileuszowego powrócili, oczy swe i serca w stronę Księdza Marcina zwrócili. Czerwone serce w podzięcie mu podarowali i ciepłymi słowami wdzięczności obsypali. Zaraz też na dyrektora przyszlórocznej - "69. Jasnogórskiej", przez aklamację - powołali!

Jacek Glanc



NASZE PANIE POSZŁY DO PIEKARSKIEJ PANI

Niedziela. 17 sierpnia. Plac Kościelny, godz. 8:00. Nasze piesze pątniczki na coroczną pielgrzymkę kobiet do Śląskiej Gospodyni zameldowały się, by peregrynować w Uroczystość św. Jacka głównego Patrona Archidiecezji Katowickiej oraz z wdzięcznością za 100. rocznicę koronacji Cudownego Obrazu Matki-Lekarki Chorych. Do grupy dołączyły nasze Siostry Służebniczki: Jadwiga, Krystiana i Alina. Przewodnikiem na drogę był ks. Arkadiusz Rzęsa, zaś błogosławieństwa na cały szlak oraz pielgrzymkowy czas udzielił ks. kan. Damian Wojtyczka, dokonując pokropienia święconą wodą w czym asystował mu tradycyjnie, p. Józef Buler.

Potem panie wyruszyły, a pośród nich kroczyła solenizantka tego dnia, niezmordowana pątniczka, p. Urszula Ceglarek, która jeszcze w czasie formowania sztyku przyjmowała serdeczności urodzinowe.

Pielgrzymce przewodził Nuncjusz Apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi. W homilii przywołał hasło Roku Świętego, które przyświecało także piekarskiej pielgrzymce. Zauważył, że jego łacińska wersja – „Peregrinantes in spem” – tłumaczona jest w językach współczesnych najczęściej jako – „pielgrzymi nadziei”, choć oryginalny tekst łaciński ma nieco inne znaczenie. – Mówi on, że powinniśmy być pielgrzymami zmierzającymi ku nadziei, ku pełni tej cnoty, otrzymanej podczas Sakramentu Chrztu. To hasło mówi nam też, że nadzieja musi wzrastać, by każdego dnia i w każdej sytuacji podtrzymywać nasze życie na ziemi, aż osiągniemy życie wieczne – podkreślił Nuncjusz Apostolski.

Biskup Marek Szudło w swoim słowie wskazał na Maryję jako ikonę kobiecego powołania. – Nie była celebrytką, ale zapisała się w historii świa-

ta. Nie była osobą wpływową, ale przemieniła dzieje ludzkości przez swoją obecność i wierność. Dziś kobiety Śląska i całej Polski potrzebują Kościoła, który nie tylko błogosławi je z ambon, ale także słucha, wspiera i oddaje im głos – zaznaczył. I dodał, że „Śląsk to ziemia kobiet pracujących”. – Czas głośno powiedzieć: miłość, którą dajecie na co dzień, jest wartością społeczną. Troska o dzieci, chorych, starszych, o codzienny stół, czystość, obecność, uważność – to nie jest dodatek do życia, ale fundament cywilizacji miłości. Maryja zna tę codzienność – troszczyła się o dom, żyła prostym rytmem Nazaretu. Ale właśnie tam dojrzewała do wielkości. Nie ma sprzeczności między świętością, a codziennym trudem – mówił Administrator Archidiecezji Katowickiej.

Słowo społeczne zakończyła modlitwa w intencji kobiet i błogosławieństwo:

„Niech Pan będzie z Wami – w kuchni i w szpitalu, w tramwaju i w pracy, przy stole i przy łóżku dziecka, tam, gdzie nikt nie klaszcze, ale Ty jesteś wierna. Niech błogosławi Twoje ręce – gdy tulą, gdy pracują, gdy błogosławią. Niech błogosławi Twoje serce – by nie zatwardziało w bólu, ale pulsowało miłością. Niech błogosławi Twoje oczy – by widziały dobro, Twoje usta – by niosły pokój, Twoje stopy – by szły drogą Ewangelii. Niech Bóg, który jest Ojcem i Matką, Synem i Bratem, Duchem i Poczyszycielem, będzie z Tobą, Kobieto, Siostró, Córkó Maryi. Teraz i na wieki. Amen”.

Jacek Glanc



OJCIEC KORDIAN... NASZ GOŚĆ Z AFRYKI

Franciszkanin, o. Kordian Arkadiusz Merta OFM od ponad 30 lat pracuje w Republice Środkowoafrykańskiej, w kulturowym tyglu smaganym waśniami i bratobójczymi wojnami. Państwo jest jednym z najbardziej niebezpiecznych krajów świata. To paradoks, bo obszar, który zajmuje jest niesamowicie bogaty w surowce naturalne - ropę naftową, złoto, uran i diamenty. To właśnie te bogactwa są przyczyną problemów tego narodu. Kraj jest ciągle nawiedzany przez finansowanych przez rządy, wyspecjalizowanych płaudowników, zainteresowanych właśnie tymi surowcami. Kluczową potrzebą w Republice Środkowoafrykańskiej jest pokój i pomoc materialna. Rebelie powodują, że ludzie muszą uciekać w panice, a całe wioski są palone. To sprawia, że nie mają możliwości rozwinięcia się, a nawet spokojnego osiedlenia się w bezpiecznym miejscu. W kraju, który nie ma praktycznie nic,

wszystko jest potrzebne - środki medyczne, żywność, mleko w proszku dla dzieci, środki higieniczne; to wszystko dosłownie ratuje życie.

Mimo wszystkich tych przeciwności w Republice Środkowoafrykańskiej Kościół żyje, a ludzie dosłownie lgną do swoich małych kościołów, które chcą budować w osadach za wszelką cenę. Praca misjonarza w tym kraju to powołanie „podwyższonego ryzyka”; agresji wobec misjonarzy nie brakuje. Mimo to pozostają z afrykańskim Kościołem.

O. Kordian A. Merta OFM urodził się w 1961 roku w Częstochowie. Do Zakonu Ojców Franciszkanów Prowincji Wniebowzięcia NMP wstąpił w 1982 roku. W 1987 roku złożył śluby wieczyste. Świecenia kapłańskie przyjął 21 maja 1988 roku. Po rocznym kursie języka francuskiego w Belgii podjął pracę misyjną w Republice Środkowej Afryki.



Będąc u Świętowojciechowych żywo podkreślał przyjaźń z naszym krajaniem, ks. prał. Jerzym Fryczowskim, którego pojmuję jako mentora swoich misyjnych przedsięwzięć na Czarnym Łądzie. O. Kordian głosił dla nas homilie (niedziela, 17 sierpnia), a na sumie parafialnej nie szczędził słów wdzięczności ks. prał. Fryczowskiemu oraz Księdzu Proboszczowi Damianowi za czas spędzony w Radzionkowie i możliwość kwestowania na potrzeby swojej placówki.

Jacek Glanc

INICJATYWY NA „SZKOLNE” CZWARTKI

700 SERDUSZEK NA 700-LECIE PARAFII

„700 serduszek” to kolejny autorski projekt naszej s. M. Krystiany, adresowany do dzieci. Akcja rozpoczęła się w 11 września, podczas czwartkowej Mszy św. „szkolnej” o godz. 16:30. Kolejne odsłony akcji będą miały swoje miejsce analogicznie zawsze w czwartek, na zakończenie Mszy św. „szkolnej”.

Dzieci otrzymywać będą serduszek z krótkim pytaniem na temat naszego kościoła, ale też z zakresu wiedzy religijnej. Serduszka z odpowiedziami przyniosą na kolejną Mszę św. „szkolną”. Spośród nich zostaną wylosowane osoby do symbolicznego obdarowania, a wszystkie chętne do akcji dzieci otrzymają kolejne serduszek z pytaniem.

Celem akcji jest „uzbieranie” symbolicznych jubileuszowych „700 serduszek”, ale oczywiście przesłanie projektu ma wymiar bogatszy: zainteresowanie historią naszego kościoła, jego architekturą, postaciami świętych w naszym kościele, osobami związanymi z jego historią, a także poszerzeniem ogólnej wiedzy religijnej. Zaangażowanie rodziców do sprawdzenia odpowiedzi też będzie dla nich mobilizujące, a może i odkrywcz. Nade wszystko zaś, akcja może być małym „magnesikiem” przyciągającym nasze dzieci do uczestniczenia w Mszach św.



CZWARTKOWE ŚPIEWANIE

Akcją, która będzie wieńczyć Msze św. „szkolne” ma być „Czwartkowe śpiewanie”, w które zaangażowała się p. Anna Radoszewska, która tak zachęca do włączenia się w wokally-instrumentalny projekt:

„Grasz na gitarze, skrzypcach, flecie, akordeonie, a może śpiewasz? Jeśli masz ochotę chwalić Pana Jezusa muzyką i masz trochę wolnego czasu w czwartki, to szukamy właśnie Ciebie! Dzieci, młodzież, dorośli – każdy, kto czuje w sercu muzykę i chce się nią dzielić podczas Mszy św. „szkolnych” – dołączcie do nas! Nie trzeba być wirtuozem – wystarczy chęć, otwarte serce i radość grania lub śpiewania z innymi. Reszta przyjdzie z czasem! Jeśli masz pytania lub chcesz spróbować – podejdź po czwartkowej Mszy św. Czekamy!

Dodam tylko, że w chwili obecnej, osobami „pierwszej potrzeby” są parafianie z umiejętnością gry na instrumentach, by ożywić „Czwartkowe śpiewanie”



Jacek Glanc

OBLACKIE ANEGDOTY BANANY I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

W pewnej wiosce w Tanzanii siostra Aurelia – misjonarka z Polski – była lokalną legendą. Była potężna i nosiła ogromny różaniec przypięty do pasa. Fantastycznie zajmowała się ogrodem. Wszyscy wiedzieli, że spod jej ręki co roku wychodziło więcej bananów niż z niejednej plantacji. Dzieci mówiły, że siostra modli się długo, a banany w tym czasie rosną szybciej... ze strachu.

Gdy nadeszły wakacje, szkoła – prowadzona przez siostry – została zamknięta. Ale dzieci i tak codziennie kręciły się w jej pobliżu. A to „przyszli pomachać Jezusowi”. A to „popatrzeć, czy siostra żyje”, albo po prostu „zobaczyć, czy mango już spadło”.

Pewnego upalnego dnia dzieci z wioski, a było ich sporo, zorganizowały „wielką wyprawę ratunkową”, bo – jak twierdziły – „banany się duszą, gdy jest ich tak wiele i trzeba je przewietrzyć.” Prawie pół klasztornego



ogrodu zniknęło w dziecięcych koszykach, garściach i kieszeniach. Nagle siostra Aurelia zastąpiła im drogę i z powagą generała spytała: „A modlitwa była przed jedzeniem?”

Chór dzieci odpowiedział zgodnie z siedmioletnim przywódcą Amanem

na czele: „Tak! Modliliśmy się, żeby siostra nas nie złapała.”

Grzegorz Krzysztoniak OMI

Opowiastkę odnalazła
Gizela Sznajder

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Arkadiusz Rząsa

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Marzena Nordyńska-Sobczak, Joanna Plesińska, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka, Renata K. Cogiel

Poezja i tłumaczenia: Gizela Sznajder

Korekta: Gabriela Wrodarczyk

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc
(zdjęcia wykorzystane: www.catholic.com, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

**„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO
ADALBERTUSA”:**

www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.
adalbertusa

„PARAFIA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA”

www.parafia.radzionkow.pl/parafia/

Z ŻYCIA PARAFII

CERWIEC 2025

LIPIEC 2025

CHRZTY

1. Róża Lew
2. Jagoda Dominika Kudlek
3. Radosław Dariusz Medon
4. Klara Rita Zając
5. Miłosz Kowolik
6. Szymon Jan Pięta
7. Michalina Goik

POGRZEBY

1. +Edmund Szołtysik, lat 89
2. +Józefa Tobor, lat 82
3. +Janusz Świder, lat 63
4. +Marian Wojtasik, lat 69
5. +Helena Ścigała, lat 96
6. +Jadwiga Zając, lat 56
7. +Marek Nawrat, lat 58
8. +Rozalia Kużaj, lat 84
9. +Tadeusz Grudziński, lat 74
10. +Zbigniew Chodor, lat 73
11. +Eryka Krupa, lat 84
12. +Zbigniew Stopel, lat 63
13. +Antoni Patoń, lat 72
14. +ks. prałat Józef Kużaj, lat 82
15. +Genowefa Horzela, lat 86
16. +Tadeusz Chilmon, lat 70
17. +Jan Uchański, lat 77
18. +Adam Malik, lat 53
19. +Teresa Zemanek, lat 85
20. +Sebastian Mainka, lat 40

JUBILACI

1. Helena Anczok – 95 rocznica urodzin
2. Marek i Beata Kapica – 25 rocznica ślubu
3. Stefania Świerczyna – 75 rocznica ślubu
4. Bronisława Hojka – 90 rocznica urodzin
5. Ks. Piotr Płonka – 50 rocznica święceń kapłański i 75 rocznica urodzin
6. Jan Okulus – 75 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Mateusz Pacanowski i Dominika Brzezina
2. Szymon Surowiec i Zuzanna Nowara
3. Bartosz Leśniewski i Marta Nowak
4. Tomasz Jabłoński i Karolina Kukla
5. Mateusz Michniuk i Alina Szastok

CHRZTY

1. Alicja Laura Szumińska
2. Kacper Andrzej Krawiec
3. Zofia Magdalena Głodek
4. Rita Maria Dolibóg
5. Dawid Wojciech Urbańczyk
6. Lilla Agnieszka Dziembała
7. Wanda Marta Cuber

POGRZEBY

1. +Mariola Ciężkowska, lat 47
2. +Urszula Labus, lat 81
3. +Gerard Mikina, lat 83
4. +Rafał Kościelniak, lat 39
5. +Józef Krzyż, lat 89
6. +Ryszard Lenert, lat 79
7. +Henryk Klimek, lat 73
8. +Anna Waluda, lat 94
9. +Krystyna Anczok, lat 75
10. +Aniela Bolińska, lat 72
11. +Dorota Jany, lat 81
12. +Maria Szmidt, lat 84
13. +Irena Renka, lat 82

JUBILACI

1. Róża Piontek – 90 rocznica urodzin
2. Helena Smyła – 80 rocznica urodzin
3. Mariusz i Barbara Kocur – 25 rocznica ślubu
4. Michał i Stanisława Dąbrowscy – 55 rocznica ślubu

ŚLUBY

1. Łukasz Janczak i Anna Czaja
2. Łukasz Kosiński i Karolina Łukaszczyk
3. Dawid Woźnica i Daria Ścigała

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55, Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

328. ŚLUBOWANA... DO LEKARKI CHORYCH



PANIE PIELGRZYMOWAŁY DO MATKI PIEKARSKIEJ



„68. JASNOGÓRSKA”... MOBILIZACJA



„68. JASNOGÓRSKA”... W DROGĘ!



„68. JASNOGÓRSKA”... U NAJŚWIĘTSZEJ MAMY



„68. JASNOGÓRSKA”... WITEJCIE W DOMA!

